M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 15 (1271) DNIA 22 LUTEGO 1937 ROKU ROK XVII

Czechosłowacja - Szwajcaria 5:3. Belgia - Francja 3:1

POLSKA-AUSTRIA 15:1

Wysoki cyfrowo sukces bez wagi gatunkowej

Płk. Kazimierz Glabisz prezesem P.Z.P.N. na 3 lata!

Radosne wieści z Londynu

Węgry pobite 4:0

LONDYN, 21.2. — Tel. wł. — **Polska — Węgry 4:0** (1:0, 1:0, 2:0). Bramki zdobyli: Stupnicki — 2, Wołkowski i Kowalski.

Polska: Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Stupnicki, Burda, Sokołowski, Kasprzycki.

Węgry: Csak, Barcza, Bekesi, Jeney, Miklos, Gergei, Szamosi, Jarai, Lonyai, Rona.

Pierwsze nasze spotkanie w puli półfinałowej zakończyło się sukcesem nie notowanym w historii polskiego hokeja od wielu lat. Węgrzy, których w dniu poprzednim nie mogli pokonać Niemcy (2:2), ulegli nam, po porywającej grze, w wysokim stylu.

Zwycięstwo jest zasługą całej drużyny, która grała z niesłychaną ambicją, a przede wszystkim bardzo inteligentnie. W defensywie skrzydła były doskonale pokryte, a ataki kombinowały mądrze i wykorzystywały błędy przeciwnika.

MUR NASZEJ DEFENSYWY

Nie było momentu, aby droga do bramki polskiej była wolna, mimo dużej agresywności Węgrów. Stogowski w bramce obronił doskonale kilka strzałów. Obrona pracowała dobrze ciałem, grając bez błędów. Oba ataki w równej mierze demonstrowały precyzyjne kombinacje, które wprowadzały w zachwyt 15-tysięczny tłum publiczności, znającej się dobrze na hokeju. Gracze nasi widząc, wobec fenomenalnej gry bramkarza Węgrów, że dalekimi strzałami punktów nie zdobędą, wywabiali go z bramki i w ten sposób zdobywali punkty.

Wyróżnienie któregokolwiek z graczy byłoby krzywdą dla innych, gdyż wszyscy zademonstrowali wysoką klasę hokeja.

Węgrzy mieli najlepszych graczy — w bramkarzu Csaku i Miklosie.

NAJPIERW PRZEWAGA WĘGRÓW

Mecz rozpoczął się szybkimi obustronnymi atakami, przy czym początkowo przeważają Węgrzy, gdyż w trójce krakowskiej gra się nie klei, a szczególnie u Wołkowskiego, który nie może zdobyć się na inicjatywę i w akcjach często gubi krążek. Wchodzi drugi atak, który ma dziś swój popisowy dzień. W tym czasie Stogowski broni wspaniale bardzo niebezpieczny strzał Miklosa.

Wraca na lód atak krakowski. Po dwu nieudanych wypadach Wołkowski objeżdża obronę Węgrów, wyciąga z bramki Csaka i nieuchronnie zdobywa prowadzenie.

W drugiej tercji przewaga Polski jest widoczna. Atak krakowski rozegrał się doskonale. Wołkowski znowu mija obrońców węgierskich, powtórnie wyciąga Csaka z bramki i podaje nieobstawionemu Kowalskiemu. Jest 2:0 dla Polski.

POPIS DRUGIEGO ATAKU

Trzecia tercja jest popisem drugiego ataku. Zmęczeni krakowiacy odpoczywają. Na lodzie „szaleje" tymczasem Stupnicki i Sokołowski w towarzystwie Burdy. Doskonała kombinacja lwowian przynosi trzecią bramkę zdobytą przez Stupnickiego.

Węgrzy zaczynają grać ostro, często faulują, przy czym nasi rewanżują się, tak, że następują częste wykluczenia z gry. Z naszych wędrują za bande Kowalski i Wołkowski. Na 4 minuty przed końcem Stupnicki, w sposób porywający, przejeżdża całą taflę, myli wszystkich Węgrów, wyciąga Csaka z bramki i ustala wynik dnia — 4:0 dla Polski!

NIEPOTRZEBNY FAUL

Węgrzy dążą do zdobycia honorowej bramki, zakusy ich jednak kończą się na twardej obronie. W ostatnich minutach Marchewczyk niepotrzebnie fauluje Jeneya i zostaje wykluczony z gry na 3 minuty, tak, że gramy do końca w czterech. Mimo to Węgrzy honorowej bramki nie zdołali uzyskać.

Sędziowali pp. Poplimont i Marwich doskonale.

Dzięki zwycięstwu nad Węgrami mamy już zapewnione 6-te miejsce w mistrzostwach świata, a co pokaże przyszłość zobaczymy, gdyż pokonanie Szwajcarii leży zupełnie w ramach naszych możliwości.

W poniedziałek gramy o godz. 8-ej (czas londyński) z Anglią na stadionie Harringay, we wtorek o godz. 8-ej na tym samym stadionie ze Szwajcarią.

Gracze nasi czują się bardzo dobrze, kontuzyj poważniejszych nie ma, co najwyżej drobne zadrapania. Nastrój drużyny oczywiście doskonały.

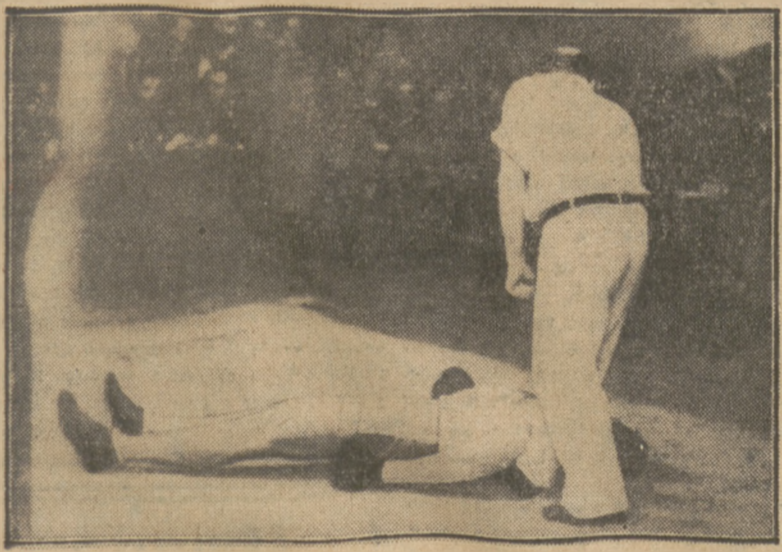
Ludw.



JEDNA Z 7-MIU BRAMEK
pada dla Polski na meczu mistrzowskim z Francją w Londynie.



TRÓJKA MUSZKIETERÓW KRAKOWSKICH
Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski tworzy pierwszy atak reprezentacji Polski w Londynie.



OSTATNI AKORD
meczu bokserskiego Polska—Austria. Lutz znokautowany



PRZED WAŻKIMI DECYZJAMI W PIŁKARSTWIE POLSKIM
Uczestnicy Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N. Śledzą od lewej pp.: inż. Kuchar, Mallow, płk Glabisz, gen. Mond, gen. Bończa-Uzdowski, inż. Dręgiewicz. płk. Rudolf, adw. Seydlitz i dyr. Frenkiel

Żaden Polak nie przegrał!

Jedyny punkt zdobywają Austriacy za remis Spodenkiewicza

Łódź, 21 lutego.

W poprzednim numerze „Przeglądu" zmierzyliśmy dokładnie siły Polski i Austrii — i oddaliśmy pięściarzom wiedeńskim 4 punkty.

Byliśmy pesymistami. Zawodnicy mieli twardszą rękę od naszego pióra. Pogrom Austrii nie ma równego sobie w historii polskiego boksu. Goście wyjechali zmiażdżeni, zdeklasowani, wyraźnie przygnębieni klęską. Liczyli na 6 punktów, marzyli o remisie, a tymczasem mało — mało brakowało, by wyszli z ringu bez honorowego punktu. Zabrakło Czortka...

Polski Związek Bokserski uzyskał upragniony rewanż cyfrowy za Dortmund. Austriacy zapłacili za rachunek niemiecki — oczywiście, jeśli zgodzimy się na wyrównanie długów w tak niewspółmiernej walucie, jaką są punkty niemieckie i punkciki austriackie.

15:1 poszło w świat. Wymowa cyfr jest niewątpliwa. Sugestja wyniku uderzy w nasze laickie społeczeństwo. Ale efekt międzynarodowy nie będzie głęboki, bo Austrii prawie nikt na rynku zagranicznym nie zna, a nikt — nie ceni. Z kim goście nasi utrzymują stosunki? Z Węgrami i z prowincją niemiecką. Od święta walczą z Czechosłowacją i z nami. Giełda międzynarodowa nie interesuje się Austrią, jej upadkami czy wzlotem.

Wracamy do naszych poprzednich wywodów: szylingami wiedeńskimi nie spłaca się długów w markach Rzeszy. Dlatego — po meczu powtarzamy to z jeszcze większą pewnością siebie — należało zrezygnować ze złudnej rehabilitacji, a przystąpić do spotkania z myślą o próbie młodzieży. Doraźne i wątpliwe cele poświęcić należało dla linii generalnej, dla przyszłości.

Mecze z Austrią mają dla nas sens tylko wtedy, jeśli 1) będą stale egzaminem drugiego garnituru i 2) jeśli mogą być urządzane w głuchych paranach boksu polskiego (Lwów, Kraków, Pomorze). Przy zachowaniu tych warunków stosunki z Austriakami będą próbą wartościową, ciekawą i godną nieprzerwanego utrzymywania. Jako grządka tanich laurów pierwszego teamu nie mają sensu — tym bardziej, że nie przynoszą dochodów.

Dortmundczycy zawiedli

Koncepcja PZB szła w kierunku utrzymania w pełni składu dortmundzkiego — i całkowicie zawiodła. Przekonaliśmy się, że reprezentanci z Dortmundu mają jeszcze w kościach poprzedni mecz i długą podróż. Zmęczeni są również psychicznie napięciem, jakiego wymaga zawsze „mecz nerwów", spotkanie z Niemcami. Żaden z przeciwników Rzeszy nie stanął w Łodzi na poziomie sprzed tygodnia. Ani Krzemiński, ani Woźniakiewicz, ani Piłat czy Szymura.

Z Dortmundu trafiło na ring łódzki tylko tych czterech pięściarzy. „Młodzież" reprezentowali w teamie Rundstein, Spodenkiewicz, Ostrowski i Chmielewski, który po kontuzji przeżywa swą młodość po raz drugi.

Młodość Chmielewskiego

W powtórnym procesie rozwojowym Chmielewski znajduje się w stadium sprzed czterech — pięciu lat. Jest to już pięściarz o genialnych zadatkach i znakomitych fragmentach, ale jeszcze nie — wielki pięściarz.

Nie widzimy w tem powodu do zmartwienia. Raczej cieszyć się trzeba, że postępy Chmielewskiego (po jego chorobie) są tak nieprzerwane i stałe. Są wszelkie dane, że łodzianin sprawi nam jeszcze wiele radości.

Rundstein będzie stałym rezerwowym reprezentacji. Jego mecz niedzielny nie był wprawdzie najlepszy, ciosy nie posiadały zwykłej twardości i celności, ale tem więcej przecież możemy sobie po nim obiecywać w przyszłości.

Ostrowski wypadł lepiej, niż oczekiwaliśmy. Przez dwie rundy prał swego przeciwnika, w trzeciej trochę popuścił, ale jednak był lepszym od Bedricha. Nie będzie on nigdy Barney Rossem, ani nawet Ranem, ale zawsze stoczy niezłą walkę. Trzeba byłoby go jednak wziąć na garnuszek, odżywić, a po tym popracować nad kondycją.

Spodenkiewicz w naszym pojęciu przegrał walkę z Mathą, choć sędziowie (podobno jednogłośnie) orzekli remis. Pojedynku tego nie potrzebuje się jednak łodzianin wstydzić; bił się dobrze, a naprzeciw siebie miał najbardziej stylowego Austriaka. Walka Spodenkiewicza z Mathą była dla oka najładniejszym spotkaniem dnia.

Góral boi się prasy

Za to najwięcej emocyj dostarczył Piłat. Góral znokautował Austriaka w pierwszej rundzie (prawie), sam został znokautowany w drugiej (uratował go gong), a w trzeciej posłał Lutza już definitywnie na deski i do szpitala. Tak ciężki k. o. nie minie zapewne bez skutków.

W tym nokaucie magna pars fuit prasa. Kiedy Piłat w drugiej przerwie wrócił groggy do rogu, p. Sztamm wziął go w swoje obroty.

— Mam tego dosyć, Stasiek! Więc znowu przegrasz i znowu po mnie i po tobie przejedzie się prasa? Robisz wszystko, żeby pisali o tobie jak o dziurawym rondlu, a nie jak o policjancie!

— Ależ ja go tak...

— Cicho! Nic nie gadaj! Ty masz się bić, a ja będę myślał i mówił. Pamiętaj: jeśli dziś nie wygrasz, nie chcę cię już znać. Niech mnie PZB wyrzuci, niech się dzieje co chce — ja ci meczów sekundować nie będę!

— Kiedy widzisz...

— Ani słowa! Idź na niego lewym prostym, a potem prawy sierp. A jeśli będzie się pchał na przód—ty go cyk! dyszlem.

Piłat przestraszył się prasy. Ugiął się przed opinią publiczną i na ogólne żądanie znokautował Lutza.

Krzemiński nie był ani inny, ani lepszy, niż przed półtora rokiem. Nauczył się wprawdzie bić prawym prostym, ale ciosu tego nie lubi. Stuka nim tylko w pierwszych sekundach po rozpoczęciu starcia, albo też na głośne przypomnienie Sztamma. Z za granicą ani tak gwizdać, ani tak wołać, jak to robił nasz trener — jubilat w Łodzi, nie pozwolą.

Walka Krzemińskiego z Brücknerem zapowiada się bardzo interesująco w Toruniu. Tam wiedeńczyk nie da się już zaskoczyć prawą gardą, ani kopnięciami w żołądek, a że sam ma cios silny i czysty zmusi Krzemińskiego do uczciwej pracy na zwycięstwo. Pracy oburęcznej.

O Szymurze nie mamy nic do napisania. Był takim jak codzień w ciągu ostatnich trzech lat — może nawet za mało było tych prostych, a za dużo szerokiej, rozlazłej roboty.

Do kompletu brak nam jeszcze Woźniakiewicza. Odkładaliśmy go na deser, tymczasem wypada o nim pisać z pewnym żalem. Po zdobyciu palmy pierwszeństwa na meczu z Niemcami, Woźniakiewicz wypadł w rodzinnym mieście blado i ani o cal nie wykroczył poza znany szablon niedokładnej „maszynki do bicia". Sądzić należy, że jest to skutek odprężenia nerwowego, tak jak wyczyn dortmundzki był rezultatem szczytowej dyspozycji psychicznej. Łatwo można to zrozumieć, jeszcze łatwiej — przebaczyć.

Hart Austrii

U Austriaków trzeba wysunąć na plan pierwszy właśnie morale, który pozwolił im bić się dzielnie do ostatniego... nokautu. Nie złamał ich miażdżący wynik; kto wie nawet, czy nie zachęcił Schweifera i Lutza do tem dzielniejszego oporu i ostrzejszych ataków.

W sumie nie ustępowali oni Polakom więcej, jak o 15 — 20 procent, ale taka niższość w każdej wadze (przy Czortku) musi przynieść parażkę 16:0. Takie są już prawa punktacji meczowej i na ich niedokładność nie wynaleziono dotąd lekarstwa.

Z odważnego zespołu o przeciętnych umiejętnościach wyróżnić należy dobrego technika Mathä, twardego (w biciu i braniu) Brücknera oraz Horaka, pięściarza o wielkich możliwościach. Najsłabiej walczył Bedrich, bokserskie zero w ładnej ludzkiej powłoce. Svatosch starzeje się; w przeciwnym wypadku dałby sobie radę z Woźniakiewiczem.

Z omówienia tego uważni Czytelnicy dostrzegli, że oba zespoły wystąpiły w składach nieznacznie zmienionych. Chorego Czortka musiał w ostatniej chwili zastąpić Spodenkiewicz (zrzucał wagę w ciągu jednego dnia), a zamiast Jaro przyjechał w piórkowej dobry Brückner.

Margines meczu

Sędziowanie objął przewodniczący wydziału sędziowskiego w Brandenburgii p. Schröder; chcielibyśmy berlińczyka widzieć w ringach polskich jak najczęściej. Łatwe zadanie sędziów punktowych pełnili — poza nim — pp. Spitzeder (Austria) i Kordasz (Polska).

Organizacja zrobiła wszystko, co leżało w jej mocy. Niestety, nie miała wpływu na rzecz najważniejszą: na powiększenie pojemności Teatru Polskiego. Spotkanie oglądała piąta część tych widzów, którzy chcieli je obejrzeć za swoje dobre pieniądze. Nie liczę tu jeszcze tych 32 młodzieńców, którzy z miłości do boksu przenocowali w przewodzie kanalizacyjnym pod teatrem, by w odpowiednim momencie wypełznąć na widownię. Wyprowadzono ich, biedaków z honorami i w asyście na kilka godzin przed pierwszą walką.

Łódź ma mecze międzypaństwowe rzadko; a jak ma — to nieciekawe. Ale nawet nieciekawe spotkania organizuje na piątkę.

Jan Erdman.

Przebieg 8-miu spotkań

Nasze punkty w meczu Polska — Austria 15:1 narastały w sposób następujący:

Waga musza: Rundstein (P) zwycięża Lehnera (A), nie wypuszczając ani na chwilę inicjatywy. Pierwsza i trzecia runda wygrana bardzo wysoko, tak że nokaut ciągle wisi na włosku. Jeśli doń nie dochodzi, to nietylko wina niepełnowartościowego wczoraj Rundsteina, ale przede wszystkim zasługa Lehnera, który znajdował się w ciągłym balansie i stale zmieniał dystans.

Waga kogucia: Mathä (A) remisuje ze Spodenkiewiczem (P). Walka bardzo żywa, interesująca. Obaj technicy, najchętniej ścierają się w dystansie. Austriak wyłapuje swingi Polaka na rękawice i bije często bardzo soczysty lewy sierp. Cios dochodzi zwłaszcza w drugiej i trzeciej tercji.. Po jednym z tych ciosów, Spodenkiewicz leci przez cały ring i siada na deskach. Od tej chwili zaczyna się obustronna bezplanowa bijatyka. Za drugą i trzecią rundę należało się Austriakowi zwycięstwo.

Waga piórkowa: Krzemiński (P) wygrywa z Brücknerem (A). Pierwsza runda wspaniała! Krzemiński odrazu po rozpoczęciu wsuwa cios w żołądek, ciężki jak uderzenie buforem. Brückner krzywi się, z trudem łapie powietrze. Ale Krzemiński nie wyzyskuje momentu, ani tego, ani następnych. Dalsze rundy są coraz słabsze. Pomorzanin idzie lekkomyślnie odkryty i wiele obrywa, a tymczasem ciosy jego tracą na celności i sile. Poza tym Krzemiński nie walczy czysto.

Waga lekka: Woźniakiewicz (P) zwycięża Svatoscha (A). Gradem ciosów Svatosch jest nie bardzo przejęty i zwłaszcza w pierwszej rundzie odpowiada bardzo przytomnymi i skutecznymi kontrami. Ułatwiają mu zadanie długie ręce. Druga runda jest wyżej dla Polaka, a w trzeciej obaj przeciwnicy są już bardzo zmęczeni i walka traci wyraz. Ciosy łodzianina nie miały celności i wagi; polował on tylko na szczękę.

Waga półśrednia: Ostrowski (P) wygrywa z Bedrichem (A). Ostrowski jest początkowo bardzo ostrożny, bo Bedrich ma twarz bardzo groźną. Ale kiedy każda prawie kontra (znakomita szybkość ciosu z lewej!) wchodzi, Ostrowski puszcza się na atak i tam też zbiera punkty. Bedrich jest raczkującym zawodnikiem. Wszystkie rundy dla Ostrowskiego. Łodzianin otrzymał ostrzeżenie za bicie otwartą rękawicą.

Waga średnia: Chmielewski (P) bije Horaka (A). W pierwszym starciu jeden cios z prawej przypomina nam dawnego Chmielewskiego. Horak, chłop o głowę od Polaka wyższy i znacznie chyba cięższy, chwieje się; cios budzi entuzjazm. W drugiej rundzie Chmielewski stosuje frazę: lewy w żołądek, potym w szczękę. Horak mnóstwo odbiera, ale trzyma się dzielnie i kilka razy dosięga twarzy łodzianina. W trzecim starciu, kiedy już wydaje się, że Chmielewski jest zmęczony i nie zdolny do nokautującego ciosu, Polak podrywa się i prawym swingiem na punkt rzuca Austriaka do 3-ch na deski. Horak jest groggy; nokaut wisi nad nim, ale gong kończy walkę.

Waga półciężka: Szymura (P) wygrywa z Schweiferem (A). Mecz nieciekawy. Walczą „dwie Szymury". Pierwsze starcie równe, drugie wyraźnie dla Polaka, trzecie nisko.

Waga ciężka: Piłat (P) nokautuje w 3-ej rundzie Lutza (A). Przez minutę Piłat dotyka Austriaka lewą, potem przechodzi do ataku, trafia dyszlem, ale Lutz klinczuje. Pod koniec rundy Piłat jeszcze raz jest o krok od znokautowania Austriaka. Jesteśmy pewni zwycięstwa.

Piłat znowu zaczyna od wyczekiwania. W połowie rundy Lutz zrywa się do ataku, bije w żołądek i trafia celnie w miękką szczękę Piłata. Góralowi plączą się nogi, wali się na sznury, wreszcie obejmuje Lutza za ramiona i zwisa nieprzytomny. Gong! Teraz jesteśmy pewni, że wygra Lutz.

W czasie przerwy Piłat dochodzi do przytomności i rozumu. Rusza jak walec parowy naprzód, nie może trafić czysto, więc rzuca Lutza na ziemię. Austriak klęczy do 8-miu, wstaje ,a Piłat rozpoczyna zawiły taniec wściekłości i podniecenia. Widać, że „trafia go szlak", że nie może wykończyć Lutza. Nagle z półobrotu uderza prawym sierpem w szczękę. Lutz wali się, czepiając przeciwnika, uderza o deski i leży na wznak jak trup. Zniesiono go nieprzytomnego.

Przed rozpoczęciem meczu przemówienia powitalne wygłosili wiceprezes PZB prok. Mirzyński i przedstawiciel Zw. Austriackiego p. Klinger.

Orkiestra urządziła sobie z hymnów kilkunastominutowy koncert.

erd.

Przy stole biesiadnym

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. — W Tivoli odbył się wystawny bankiet dla uczestników meczu, zaszczycony obecnością przedstawicieli władz państwowych, wojskowości i miasta. Na bankiet, wydany przez sympatycznego konsula Republiki Austriackiej, notabene sportowca p. Borckensteina, przybył z Warszawy radca poselstwa von Keller.

Serię przemówień rozpoczął konsul Borckenstein witając swych gości, a następnie w ręce kapitana zwycięskiej polskiej drużyny przekazał piękny kryształowy puchar.

Następnei przemawiał wiceprezes PZB mjr. dr. Mirzyński, który m. in. wspomniał o jubileuszu Feliksa Stamma, który po raz 25 sekundował polskiej ósemce reprezentacyjnej, nazywając popularnego trenera żywą maskotą drużyny.

Delegat PZB podkreślił zadowolenie z sędziego meczu p. Schrödera, który — rzecz ciekawa — sędziował w pierwszym wogóle meczu reprezentacji polskiej, przed 9 laty i to właśnie w meczu z Austrią. W końcu mjr. dr. Mirzyński rozdzielił pamiątkowe plakietki dla „aktorów meczu".

Następnie przemawiał wiceprezydent m. Łodzi p. Kozłowski, który wręczył przedstawicielowi związku astriackiego pamiątkową plakietę od zarządu miasta.

Serię przemówień zamknął p. Klingler, kierownik ekspedycji austrjackiej, podkreślając sportową atmosferę spotkania, a na pamiątkę przekazał PZB piękną statuę boksera.

W przerwie między jednym daniem a drugim przeprowadziliśmy 4 interesujące rozmowy na temat meczu.

AUSTRIAK KINGLER

P. Klingier, kierownik drużyny austriackiej, chwalił Chmielewskiego i Rundsteina, a z pośród swoich Horaka i Schweitzera. Uważa, że skrzywdzono Schweitzera, który nie był gorszy od Szymury. P. Klinglerowi długo czasu nie zabieramy, jest bowiem rozamorowany w łódzkiej kuchni. Na marginesie jednak jego obiekcji co do wyniku walki w kategorii półciężkiej, pozwolimy sobie uchylić rąbek tajemnicy kart punktowych, z których wynika, że orzeczenie to było jednomyślne.

KAPITAN P. Z. B.

P Bielewicz, kpt. związkowy PZB, jest oczywiście wielce uradowany sukcesem:

— Gdyby walczył Czortek, zwycięstwo byłoby z pewnością rekordowe, bowiem Spodenkiewicz był najsłabszy w teamie.

Rundstein może słabszy, niż na eliminacji, mniej dokładny niż przeciw Bartniakowi i kondycyjnie też bledszy, ale mimo to stał na wysokości zadania i nie zawiódł. Egzamin w każdym razie zdał.

Krzemiński miał wspaniałą pierwszą rundę i to wszystko. Po tym raczej zawiódł i wygrał nieznacznie.

Woźniakiewicz dzisiejszy, to nie ten sam, co przed tygodniem w Dortmundzie: nie trafiał tylko przeszywał powietrze, natomiast Ostrowski był miłą dla mnie niespodzianką. Egzamin zdał celująco.

Chmielewski miał kilka wspaniałych momentów, oczywiście do pełnej formy jeszcze mu daleko.

Szymura walkę wygrał bez stylu, jest mało efektowny, co przy mniej więcej wyrównanych siłach nie odcina się, ale przy uważnym studiowaniu walki był zwycięzcą.

Piłat stoczył dramatyczną walkę. W drugiej rundzie wykazał spryt, obejmując w krytycznym momencie przeciwnika i przytrzymując, byle tylko dotrwać do końca. Po drugiej rundzie nie wierzyłem już, aby wygrał spotkanie, dlatego też zwycięstwo jego jest miłą niespodzianką.

U Austriaków najlepszy kogut, piórko i średni. Sędzia ringowy p. Schröder pierwszorzędny.

SĘDZIA NIEMIEC

Słuchamy p. Erica Schrödera z Berlina: — w drużynie polskiej najlepszy Rundstein. Rozwiązał walkę planowo i bez dwóch zdań wygrał. W drużynie austriackiej podobał mi się przeciwnik Chmielewskiego Horak, zawodnik o świetnych warunkach i sporej dozie techniki. Najciekawsza walka, o momentach faktycznie wysokiego napięcia dramatycznego, to walka ciężkich. Chmielewski, którego już nie raz widziałem daleki jeszcze od formy. Komplementem pod adresem publiczności, wyjątkowo objektywnej i wyrobionej bokserско, kończy sędzia rozmowę.

Wreszcie ostatnia opinia wygłoszona przez sekundanta jubilata, Sztamma.

TRENER STAMM

— Chmielewski walczył z widoczną obawą o lewą rękę, ale mimo to dostaje u mnie pierwszą notę z pośród szesnastki bokserów. Piłat jest niepoprawny. Serce do walki i wiarę w siły trzeba stale podniecać. Postępy jego są jednak niezaprzeczone. Gdyby z Rungem poszedł w trzeciej rundzie tak, jak z Lutzem wyniósłby taki sam wynik jak dziś. Dwie pierwsze rundy w Dortmundzie i dzisiejsza trzecia to byłaby wspaniała całość.

Ostrowski nadspodziewanie dobry, Rundstein na wysokości, w przeciwieństwie do Spodenkiewicza. Woźniakiewicz nie słucha i nie umie wiele, o klasę słabszy niż przed tygodniem. (Lip.).

Łódź ma dostać Niemców

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. — Na najbliższym posiedzeniu zarządu PZB znajdzie się sprawa rewanżowego meczu Polska—Niemcy. Delegaci PZB, wiceprezes mjr. dr. Mirzyński, kapitan związkowy, p. Bielewicz, obecni w Łodzi na meczu Austria — Polska informowali się co do możliwości odbycia spotkania Polska — Niemcy w Łodzi na wolnym powietrzu.

Zainteresowanie takim meczem byłoby w Łodzi wyjątkowo duże i Łódź dostarczyłaby z pewnością kontyngentu 20 tys. widzów. Przy czym na mecz ten zorganizowane zostałyby specjalne pociągi z całego kraju i z Niemiec.

Delegaci PZB, po wysądowaniu opinii kompetentnych czynników łódzkich, popierają zasadniczo projekt urządzenia tego meczu na jednym ze stadionów Łodzi (ŁKS lub Helenów). Jako termin meczu wchodzi w rachubę pierwsza niedziela września. Oczywiście data pozostaje do uzgodnienia ze związkiem niemieckim, obojętnie od tego, gdzie mecz ten miałby się odbyć.

★

Chmielewski tłumaczy swą słabszą drugą rundę w walce z Horakiem uderzeniem otrzymanym w lewą dłoń. Ręka nagle zaczęła go boleć, przed oczyma stanęło widmo ponownej kuracji.

Po kilku minutach ból przeszedł. W trzeciej rundzie wrócił Chmielewskiemu humor. Skończył mecz nokdaunem. Otrzymał za to serdeczny pocałunek od p. Jadzi Andrzejewskiej, starej swej przyjaciółki i młodziutkiej aktorki.

★

Świeżo kreowany rep. bokserski, Ostrowski w dniu jutrzejszym wdzieje mundur wojskowy. Wicemistrz Polski miał kartę powołania do Warszawy, jednakże dzięki przychylnemu stanowisku tut. władz wojskowych pozostał w Łodzi i służbę odbędzie w 4 pac. Również drugi welter łódzki, Turkowski, rozpoczyna jutro swą powinność wojskową także w Łodzi.

★

PODRÓŻE I KONTRAKTY P. KANKOVSZKY'EGO

Sekretarz międzynarodowej federacji i właściwy szef boksu węgierskiego p. Kankovszky, był (jak już zaznaczyliśmy w poprzednich numerach Przeglądu Sportowego) w Dortmundzie na meczu Polska — Niemcy, aby sprawdzić formę naszych zawodników przed meczem z Węgrami. Nawiasem mówiąc, wobec odmowy ze strony P. Z. B. przyspieszenia terminu tego meczu, stoi on pod znakiem zapytania.

Przy okazji p. Kankovszky zakontraktował mecz z Niemcami na pierwsze dni września w Budapeszcie. Teren meczu uzależniony jest jednak od możliwości wynalezienia odpowiednio wielkiej hali w stolicy Węgier, w innym wypadku — mecz odbędzie się w Niemczech. Przedtem niemieccy bokserzy spotkają się, 28 sierpnia, w Trieście, z Włochami.

P. Kankovszky bawił w Dortmundzie przejazdem do Sztokholmu na konferencję z prezesem F. I. B. A. p. Soederlundem. Trzeba przecież omówić majową wyprawę do Ameryki.

Braine strzela bramki dla Belgów

BRUKSELA, 21.2. — Tel. wł. — Przed 40.000 widzów reprezentacja Belgii pokonała 11-kę Francji uzyskując niespodziewany wynik 3:1 (1:1).

W drużynie belgijskiej zabłysnął 19-letni Ceuleers z Beerschot, który wraz z towarzyszami klubowymi — Brainem i van der Eynde dokonywał cudów w ataku.

Prowadzenie zdobywa w 12-ej minucie Francja przez lewego łącznika Rio.

Wkrótce potem Braine zdobywa bramkę z podania Ceuleersa. W 12-ej minucie po przerwie tenże Ceuleers zdobywa drugi punkt, a w minutę później van Eynde ustala wynik dnia.

Sensacją meczu był występ Braina, który jeszcze przed tygodniem był przedmiotem sporu między Beershot a praską Spartą. Francuzi nawet grozili, że zakwestionują jego udział w reprezentacji belgijskiej, jeśli spór z Czechami nie będzie do czasu meczu rozstrzygnięty. Stąd też pośpiech, z jakim związek belgijski sprawę odszkodowania za Braina załatwił.

Drugi garnitur reprezentacji Francji przegrał z Luksemburgiem 0:1 (0:1).

PRAGA, 21.2. — Tel. wł. — Spotkanie Czechosłowacja — Szwajcaria w ramach turnieju środkowo-europejskiego przyniosło zwycięstwo gospodarzom w stosunku 5:3 (3:1). Mecz wyróżniał się twardą grą i nie należał do ciekawych. Publiczności zgromadziło się 20.000, stosunkowo mało, jak na czeskie stosunki. Szwajcarzy mogli nawet uzyskać korzystniejszy wynik, gdyby atak ich wykazał więcej decyzji pod bramką przeciwnika.

Ranghild Hveger rewelacją pływactwa światowego

Na arenie światowego pływactwa kobiecego rozgrywają się w ostatnich dniach wielkie wypadki

Dotychczas w najwybitniejszych rozgrywkach międzynarodowych dominowały stale i bezapelacyjnie pływaczki holenderskie. Nazwiska Willy den Ouden, Rii Mastenbroek, czy też ostatnio Nidy Senff powtarzały się regularnie i nie dały się wyprzedzić żadnemu innemu.

Aż tu nagle między te królowe wody wcisnąć się poczęła pływaczka inna, nie holenderska, ale Dunka. Jest nią młoda, bo zaledwie 16-letnia uczenica Ranghild Hveger. Od dwóch lat wprawdzie uzyskiwała już maleńka Ranghild znakomite wyniki, które zapowiadały jej wielką karierę. „Na dobre" wypłynęła jednak podczas Olimpiady w konkurencji 400 mtr st. dow., zajmując drugie za Mastenbrock miejsce.

I teraz zaczyna się film w przyśpieszonym tempie: po powrocie do kraju Ranghild zdobyła nagle znakomitą formę, spotkała się w paru pojedynkach z groźnymi Dunkami, wygrywając parokrotnie, słowem dała znać o sobie na dobre.

Pod okiem swej trenerki, dawniejszej rekordzistki duńskiej Petersen, doszła Hveger do takiej formy, że nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że rekordy muszą prysnąć. Stało się to na zawodach w Frederiksberg.

Pierwszego dnia rozprawiła się z doskonałym (sprzed trzech lat) rekordem Willy den Ouden na 400 mtr st. dow. Wynik — 5:16, uważany był jako jeden z najlepszych światowych rekordów kobiecych, a tu stopery wykazały czas Dunki 5:14,2!

Nazajutrz poprawia Hveger krajowy rekord na 100 mtr st. dow., a w godzinę potem zmierzyła się w stylu grzbietowym z Nidą Senf — mistrzynią Olimpiady. Dystans 200 mtr przyniósł nowe zwycięstwo Hveger w czasie 2:46,3, podczas gdy Holenderka miała 2:49,2.

Na pływalni w Aarhus, uchodzącej za znacznie szybszą od kopenhaskiej, Hveger uzyskała po dwu dniach czas rewelacyjny 2:41,1, co jest wynikiem lepszym zarówno od oficjalnego rekordu Eleonor Holm (o7,4 sek), jak i od nowego rekordu, uzyskanego przed dwoma tygodniami przez Nidę Senf o 3,5 sek.

Obydwie rywalki startowały w ub. tygodniu w Oslo. Nida Senff wygrała 100 mtr st. grzbietowym (1:16,4), bijąc dwu mężczyzn, Per Janssona i Torp Nielsena. Ranghild Hveger uzyskała na tym samym dystansie 1:16,5, co jest nowym rekordem Danii. O 11-cie sekund w tyle znalazła się Dudrun Nielsen, ustalając nowy rekord Norwegii.

Ranghild jest już w chwili obecnej posiadaczką 5 rekordów światowych: na 200 mtr st. grzbietowym, 400 mtr st. dow. oraz 500 mtr st. dow. 6:45,7, 800 mtr st. dow. 11:11,7 oraz 1000 mtr st. dow. 14:35,6.

Czyżby to oznaczało zmierzch Willy den Ouden i Rii Mastenbroek?

Z Holandii donoszą, że Ria Mastenbroek rzeczywiście ma zamiar wycofać się z czynnego sportu. Ma zamiar zostać... pielęgniarką!

Maur

Na linii Dortmund – Łódź

Z Dortmundu do Łodzi jest bardzo daleko Oba miasta dzieli dystans dobrych kilkuset kilometrów. Oba ringi dzieli dystans dobrych kilkaset kilometrów. — Oba ringi dzielił też dystans pewnej klasy.

Gdy będziemy porównywać te mecze, nie znajdziemy wielu linii wspólnych.

Przede wszystkim atmosfera spotkania. Mecz w Dortmundzie czynił wrażenie potężnego widowiska o dużym znaczeniu międzynarodowym. Tam bokserzy obu obozów musieli dać z siebie wszystko — walczyli do ostatniej kropli... W Łodzi panowała, przynajmniej z polskiej strony, atmosfera wybitnej wyższości i pewności zwycięstwa. I właśnie może dlatego, nie wszyscy nasi zawodnicy stanęli na wysokości zadania. Najlepiej to zjawisko dało się zaobserwować na zawodnikach, którzy walczyli i w Niemczech i w Polsce.

Woźniakiewicz był o wiele gorszy na swym rodzimym ringu. Nie ulega to żadnej wątpliwości. Wprawdzie parł naprzód jak maszyna, ale był daleki od pewnego wysiłku myślowego, do którego jednak musiał się zmusić w Dortmundzie. Np. walcząc z Dixkesem bił również w korpus, czego w Łodzi nie zauważyliśmy.

Z dortmundczyków najbardziej Krzemiński zbliżył się do poziomu z przed tygodnia. Nie zapominajmy jednak, że wówczas walczył z najlepszym bokserem niemieckiej ósemki. W każdym razie Krzemiński niewątpliwie stał na poziomie normalnym i mamy wrażenie, że w tej chwili jeszcze nie stać go na nic więcej.

Natomiast Szymura był o wiele gorszy. Oko w oko z wice-mistrzem olimpijskim Vogtem wypadł przynajmniej o pół klasy lepiej. W Łodzi tylko zrzadka wypuszczał swe dyszle — w Dortmundzie dobre direkty były jego największym atutem. Poznańczyk podczas pierwszego meczu zdobywał się na częstsze kontry, w Łodzi tylko w drugiej rundzie jego kontrofenzywa stanęła na wysokości zadania.

Piłat miał dużo słabszego przeciwnika w Polsce i dlatego w końcowym efekcie może wypadł nieco lepiej. W przecięciu sześciu rund woleliśmy jednak raczej Piłata z Dortmundu. Wówczas ruszył już w pierwszej rundzie do ataku i zaskoczył Rungego — w Łodzi jego przygotowania trwały zbyt długo i niemal nie naraziły go na kompromitację. Na niemieckim ringu walczył uważniej i więcej dbał o krycie.

A teraz słów kilka o tych co nie byli w Dortmundzie. Rundstein nie miałby nic do powiedzenia przeciw Kaizerowi — to jest tak pewne jak dwa razy dwa — cztery.

Również Spodenkiewicz stał by na straconej pozycji z Rappsilberem. Murach przerasta o dwie klasy Ostrowskiego (Murach jest obecnie chyba jedynym z ósemki niemieckiej, który z powodzeniem mógł by zostać zawodowcem).

Nasuwa się zagadnienie czy Chmielewski w obecnej formie miałby szanse przeciw Baumgartenowi. Zaryzykujemy twierdzenie, że taki

Nieco większe niż Pisarski. Ale kto mógł przypuszczać, że Baumgarten będzie w słabej formie, kto mógł mieć pewność, że ciosy Chmielewskiego odzyskają potencję. Bezwątpienia byłaby to gra va banque... ale nie bez szans.

K. Gryżewski

Uwaga na Riwierę!

Na Riwierze trwa w całej pełni sezon turniejów tenisowych. W Nicei Chińczyk Kho-Sin-Kie zdobył tytuł mistrza Płd. Francji, ale w Beaulieu przegrał z Czechem — Vodiczką w dwu setach 6:4, 6:4. Inny Czech — Cejnar pokonał Ellmera (Szwajcaria) 7:5, 2:6, 6:2, Cramm (Niemcy) pokonał Francuza d'Ainville 6:0, 6:2, a Henkel — Holendra von Swol 6:2, 6:4.

Sensacją gier podwójnych był start króla Szwecji Gustawa. W parze z Lesueurem przeciwko parze Ralli, Walker. Królewska para zwyciężyła w trzech setach 3:6, 6:1, 6:0. Król początkowo grał słabo, ale potem się rozegrał i mimo swych... 79 lat był najlepiej usposobiony.

W drugiej rundzie Henkel wyeliminował Belga Geelhanda (Belgia) 6:2, 8:6, a Cramm (N) — Amerykanina Robertsona 6:0, 6:2.

W następnej rundzie Cejnar uległ Anglikowi Haare 3:6, 6:1 i 2:6, a Haare z kolei przegrał z Vodiczką 6:1, 6:2.

Znakomitą formę wykazuje już Hecht. W wstępnej rundzie wygrał on z Karstenem 6:0, 6:3, następnie pokonał Brugnona 2:6, 6:1 i 6:2 oraz Schroedera 6:3, 6:4.

Za to w grze podwójnej Czesi wypadli znacznie słabiej: Vodiczka i Ambroz przegrali z parą Ellmer — Buttler 3:6, 3:6, a Hecht z Cejnarem z parą Schroeder — Karsten 2:6, 3:6.

W grze pojedyńczej pań Mathieu pokonała Lizanę 6:1, 7:5 a Sperling — Hardwig 6:0 6:1.

PARYŻ, 21.2. — Tel. wł. — Pierwszy finałowy mecz w turnieju w Beaulieu przyniósł niespodziankę w postaci porażki Sperling z Mathieu 5:7, 1:6. Walka trwała dwie godziny. Cramm pokonał Hecht'a 6:3, 6:3, Henkel Vodiczkę 6:1, 6:2. Cramm, Henkel bijąc Anglików Hughesa, Hare 6:1, 3:6, 6:3, zakwalifikowali się do finału, gdzie spotkają się z parą Brugnon, Boussus, którzy zwyciężyli Schrödera, Karstena 3:6, 6:1, 6:3.

SAN REMO, 21.2. — Tel. wł. — Wyniki floretu: 1) Marzi (Wł.) 5 zwycięstw, 2) Gardere (Fr.) 2 zw. 2 porażki, 3) Nostini (W.) 2 zw. 2 p., 4) Losert (Austr.) 1 zw. 3 por., 5) Eisenecker (Niem.) 1 zw. 3 por.

Polacy na lodowiskach Wembley i Harringay

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego" z mistrzostw hokejowych świata

Londyn, 18-go lutego.

Anglicy zorganizowali mistrzostwa świata doskonale. Wszystko odbywa się składnie z punktualnością co do jednej minuty.

Mecze odbywają się na dwóch stadionach krytych Harringay i Wembley. Ponieważ są one dosyć oddalone od hotelu, na dwie godziny przed spotkaniem zajeżdża autobus i zabiera graczy.

LODOWISKO — CACKO!

Stadjony są wspaniałe. Olbrzymie kryte hale, z miejscami na 15 tys. widzów, wyłącznie siedzącymi z wszelkimi urządzeniami, jak: zegary, wskaźnik stanu gry, luksusową szatnią, a przede wszystkim z doskonałym lodem i powietrzem.

W przeddzień mistrzostw świata odbył się bankiet powitalny we wspaniałym hotelu Dorchester obok Hyde Parku.

Mistrzostwa otwarto równocześnie na obydwu stadjonach. Na Wembley meczem Anglia — Niemcy, a na Harringay spotkaniem Kanada — Francja.

JAK OTWARTO TURNIEJ.

Uroczystości otwarcia zorganizowano tak, że każde państwo wydelegowało na każdy stadjon po 1 graczu, który otrzymał flagę swego kraju, podjeżdżał do otwierających turniej, a orkiestra w tym czasie grała hymn państwowy. Po tej ceremonii uznano mistrzostwa za otwarte.

Polskę reprezentował na stadjonie Wembley — Kasprzycki, a na Harringay — Przedpełski. Inni przygotowywali się do meczu ze Szwecją. Na Wembley dokonał otwarcia p. Loicq prezes Miedzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie, a na Harringay p. Hunter, prezes Angielskiego Związku Hokeja na Lodzie.

Przed południem odbyło się posiedzenie Ligi, na którym Polskę reprezentowali pp. dyr. Janowski i p. Sachs. Pierwszą kwestją było zagadnienie, komu powierzyć organizację przyszłych mistrzostw świata. Zgłoszono dwie kandydatury: Czechosłowacji i Szwecji. W kuluarach wiele mówiło się o tym, że Szwecji bezwzględnie należy się pierwszeństwo, gdyż Czesi mieli ostatni raz mistrzostwa świata u siebie w roku 1933, a Szwedzi b. dawno, bo w r. 1921. Zdawało się przeto, że niechybnie zwyciężą Szwedzi.

NIESPODZIANKA CZESKA.

Tymczasem, po obliczeniu głosów okazało się, że większość oddała swe głosy za Czechosłowacją. Prawdopodobnie zaważył tu argument przez Czechów wysunięty, że w przyszłym roku obchodzą oni dwudziestolecie istnienia swej Republiki, pozatem dysponują sztucznym lodowiskiem i... dają warunki finansowe.

W celu dania pewnej satysfakcji Szwedom powzięto równocześnie uchwałę, że na przyszły rok są oni pierwszymi kandydatami.

System rozgrywek jest już Czytelnikom znany, jak również wynik pierwszego zwycięstwa Polski nad Szwecją 3:0.

Dziś dorzucam garść szczegółów. Drużyna weszła na stadjon w Harringay nastawiona na ciężką walkę, gdyż Szwedzi przyjechali poprzedzeni famą zwycięstwa nad Węgrami w stosunku 3:0, a ponadto znani są z doskonałej kondycji fizycznej, której nadużywają grając często brutalnie, jednak doskonali sędziowie (zasługa kierownictwa ekspedycji) nie dopuścili do ekscesów.

CO MOGĄ SĘDZIOWIE.

Polska grała doskonale. Mecze berlińskie skrystalizowały drużynę, dały jej zrozumienie o defenzywie i zahartowanie nerwowe. W dodatku 5 tys. tłum widzów dopingował nas wyraźnie.

GRATULACJE KANADYJCZYKA

Atak krakowski wypadł bez zarzutu. Marchewczyk trochę słabszy z powodu defektu w łyżwie (!). Wołkowski grał tak doskonale, że zwrócił na siebie uwagę prezesa kanadyjskiego związku hokeja na lodzie, który specjalnie podszedł do niego na przerwie z gratulacjami. Kowalski bardzo pracowity, doskonale krył swoje skrzydło współpracując z Ludwiczakiem. Obrona bez zarzutu. Stogowski w bramce obronił dwie sytuacje, które zdawały się dla Szwedów być stuprocentowymi. W drugim ataku słaby był Burda.

SKŁADY DRUŻYN.

Polska: Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Sokołowski, Burda, Stupnicki.

Szwecja: Swanberg, Persorn, Sundell, Ericsson, Petersen, Norberg, Andersson, Karlsson, Engberg.

JAK PADŁY BRAMKI.

W 8 min. drugiej tercji jeden z przebojów Wołkowskiego, kończy się podaniem do Kowalskiego i pierwszą bramką. Prowadzimy 1:0. Gra toczy się nadal przy przewadze Polaków. Wyjazd Ludwiczaka z obrony, podanie Kowalskiemu omal, że nie kończy się bramką. W 11 min. Burda strzela z dość daleka, a krążek zupełnie niespodziewanie grzęźnie w siatce Szwedów — 2:0. W pewnym momencie, gdy trójka ataku Szwedów zapuściła się pod bramkę polską, a Stogowski odbija ostry strzał w pole, Wołkowski uchwycił krążek i, po pięknym zmyleniu obrony, ustala wynik dnia 3:0 dla Polski.

Wśród entuzjastycznych oklasków publiczności schodzimy z lodu, mając zapewnione miejsce w półfinale.

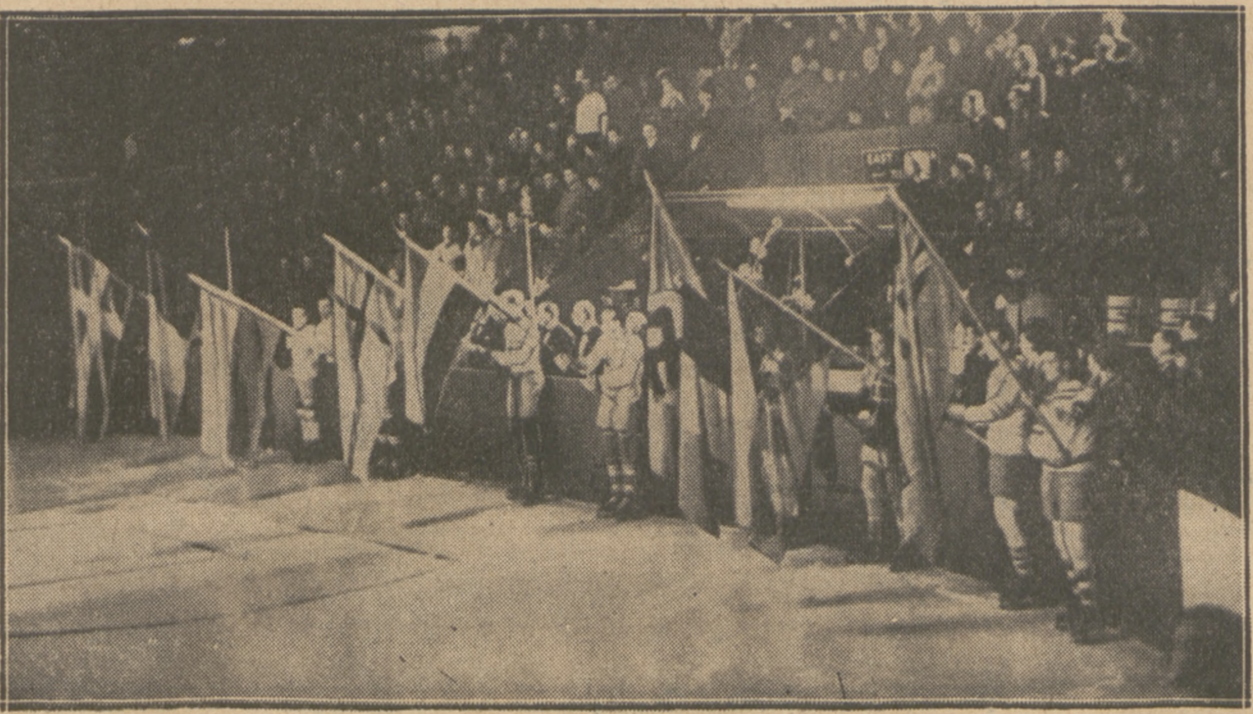
POLAK ARBITREM.

Kanada — Francja 12:0 (2:0 — 5:0 — 5:0) — Dobra i szybka gra słynnych Dynamiters Kimberley. Sędziował p. Sachs.

Węgry — Rumunia 4:1 (2:0 1:1 1:0). Rumuni są coraz lepsi. U Węgrów najlepszy słynny bramkarz Csak i Miklos.

Anglia — Niemcy 6:0 (1:0 2:0 3:0) Anglicy zrewanżowali się Niemcom za remis na Olimpiadzie, pokazali zespół doskonały, który ma wszelkie szanse pokonać Kimberley Dynamiters. Niemcy wystąpili bez Jaeneckego, któremu przeszkadzają zajęcia zawodowe. Są dużo słabsi, niż w Garmisch Partenkirchen.

Czechosłowacja — Norwegia 7:0 (2:0, 3:0, 2:0). Zespół Czechów mocno odmłodzony. Ze starych jest tylko Malecek, który gra znacznie gorzej, niż w czasach swej sławy. Norwedzy silni fizycznie, dobrzy łyżwiarze, lecz w hokej grać nie umieją. Nie posiadają zupełnie techniki kija, ani zwrotności.



UROCZYSTE OTWARCIE

hokejowych mistrzostw świata w Wembley — Pallace.

	Anglja	Węgry	Niemcy	Rumun	pkt	bramki
Anglja	X	7:0	6:0	11:0	6	24:0
Węgry	0:7	X	2:2	4:1	3	6:10
Niemcy	0:6	2:2	X	4:2	3	6:10
Rumun	0:11	1:4	2:4	X	0	3:19

1-sza GRUPA

	Kanada	Polska	Francja	Szwecja	pkt	bramki
Kanada	X	8:2	12:0	9:0	6	29:2
Polska	2:8	X	7:1	3:0	4	12:9
Francja	0:12	1:7	X	2:1	2	3:20
Szwecja	0:9	0:3	1:2	X	0	1:14

2-ga GRUPA

	Szwajc	Czechosł	Norw	pkt	bramki
Szwajcarja	X	2:2	13:2	3	15:4
Czechosłowacja	2:2	X	7:0	3	9:2
Norwegja	2:13	0:7	X	0	2:20

3-cia GRUPA



DRUGI ATAK REPREZENTACJI HOKEJOWEJ

Burda, Stupnicki i Sokołowski, dzielnie spisują się w Londynie.

Kanada — Polska

8:2 (3:1, 3:0, 1:2)

Dziś przyszło naszym zagrać z Kimberleyami. Stanęli do boju w normalnym składzie, tylko w bramce zastąpił Stogowskiego Przeździecki.

Kanadyjczycy nadali odrazu wściekłe tempo i już po 5 minutach prowadzą 2:0.

W 11-ej minucie następuje atak polski. Wołkowski myli przeciwników, podaje krążek Marchewczykowi, a ten ku radości widowni(!) zdobywa bramkę. Gorące brawa wielu tysięcy publiczności nagradzają ten sukces. Jest 2:1, ale niebawem Kanadyjczycy zdobywają trzecią w tej tercji bramkę.

Po przerwie ograniczają się Polacy do defensywy. Mimo to Kanadyjczycy trzy razy lokują krążek w naszej bramce i wynik brzmi 6:1.

Zupełnie inaczej wygląda tercja ostatnia. Wypoczęci gracze często zapuszczają się pod bramkę przeciwnika, zagrażając jej poważnie. Również i obrona gra znakomicie unieszkodliwiając bramkostrzelnych Dynamitersów. Przez 7. m. gra upływa bezbramkowo i dopiero wówczas Kanadyjczycy podwyższają stan do 7:1.

Emocjonujące momenty nadeszły na minutę przed końcem meczu. Kanadyjczykom udaje się zdobyć 8-mą bramkę, ale Marchewczyk w chwilę po tym rewanżuje się zdobyciem drugiego punktu dla naszej drużyny, ustalając tym samym wynik dnia 8:2.

Polska — Francja

7:1 (2:1, 3:0, 2:0)

LONDYN, 19.2. — Tel. wł. — Dzisiejszy, rozstrzygający o wejściu do puli półfinałowej, mecz z Francją wypadł znacznie lepiej aniżeliśmy się spodziewali, mimo, że na lód wychodziliśmy pewni zwycięstwa.

Nawet pierwsza bramka, którą strzelili nam Francuzi, nie potrafiła załamać drużyny. Wręcz przeciwnie, zrywa się ona do ataku i w minutę potem Marchewczyk wyrównuje. Wołkowski tuż przed przerwą podwyższa stosunek bramek do 2:1. Nasi napastnicy są dziś doskonale usposobieni i tylko znakomita gra bramkarza francuskiego uniemożliwia zdobycie większej ilości bramek.

Druga tercja mija pod znakiem znacznej przewagi Polaków. Francuzi widząc, że nie przełamią naszych sił, ograniczyli się do defensywy i rzadko zbliżają się pod bramkę Stogowskiego. W tej fazie gry Stupnicki, Wołkowski i Sokołowski zdobywają kolejno trzy bramki. Jest już 5:1.

W trzeciej tercji Francuzi cofają się jeszcze bardziej pod swoją bramkę i nasze zwycięstwo jest już bezapelacyjne. Przypieczętowują je dwie dalsze bramki zdobyte przez Stupnickiego [illegible] Kowalskiego.

Sędziowali mecz: Belg Poplimont [illegible] sekretarz międzynarodowej federacji oraz Węgier Winder. (zast.)

*

Finalistów podzielono na dwie gru[illegible]
W I-ej znalazły się: Kanada, C[illegible]chosłowacja, Niemcy i Francja.
W II-ej: Anglia, Szwajcaria, Polska i Węgry.
W[illegible]
Anglia — Szwajcarja 5:0.
Kanada — Czechosłowacja 3:0
Niemcy — Francja 5:0.

*

Bracia Bulowie...

Brukselski zespół hokejowy Etoil du Nord, złożony z jednego Belga i samych Kanadyjczyków, rozgromił 8:0 repr. Rumunii jadącą na mistrzostwa świata, gdzie — jak wiadomo — walczyła wcale nieźle z Węgrami (1:4) i Niemcami (2:4). Wynik brukselski jest dla nas o tyle ważny, że dn. 28 bm. Polacy grają z Etoil du Nord, wracając z Londynu. A więc: baczność na belgijskich Kanadyjczyków!



TYŁY ZESPOŁU NASZEGO

na hokejowych mistrzostwach w Londynie. Stoi Stogowski, w owalach: Ludwiczak (z lewej) i Kasprzak (z prawej).

Ehrlich w Londynie

Od najlepszego naszego pingpongisty i wice - mistrza świata otrzymaliśmy list z wrażeniami osobistymi o turnieju londyńskim. Oto co pisze Ehrlich:

Pech jaki mi towarzyszył w Badenie nie opuścił mnie w Londynie. Najpierw wygrałem z ryżym Marshalem 3:0. Grać z tym amerykaninem to jednak przyjemność wątpliwej wartości, gdyż jego zdenerwowanie udziela się też i przeciwnikowi. Dalej pokonałem i Szabadosa 3:0, ale przegrałem z szczęśliwie tego dnia grającym drugim amerykaninem Mc. Clurem. Wszystko mu wychodziło! Pierwszego seta wygrałem, w trzecim miałem 20:18 i jeszcze dwa setbole, w czwartym prowadziłem 16:14, ale nie dałem już rady. Jakieś zwątpienie opanowało mnie w decydującym momencie.

Międzynarodowego mistrzostwa Anglji nie obroniłem. Zdobył je Barna, bijąc w finale mojego pogromcę Mc. Clure. Turniej londyński stał na bardzo wysokim poziomie, miał też wspaniałą międzynarodową obsadę.

W kwietniu wracam do Polski. Po serii turniejów jestem nerwowo zupełnie wyczerpany i pragnę odpoczynku. Mam zamiar ze dwa tygodnie pauzować, a potem „pogram sobie" w mniejszych turniejach i wracam do Lwowa.

Alojzy Ehrlich.

Brawo hokeiści

Hokeiści sprawili nam najmilszą [illegible] dziankę. Gdy wyjeżdżali mało kto [illegible] ich siły. Ekspedycję traktowano jak [illegible] konieczne", jako probież „upadku" [illegible] go hokeja w stosunku do lat ubiegłych.

Stąd też niezbyt tragicznie bran[illegible] berlińskie, licząc że z lodowisk londy[illegible] napłyną jeszcze gorsze wieści.

Tymczasem — stało się inaczej! Gdy [illegible] grali ze Szwedami, zaczęliśmy wierzyć [illegible] da. Później przyszedł wcale dobry wy[illegible] „bożkami" z Kanady i rekordowe z[illegible] stwo nad Francją. Polska znalazła się w [illegible] pie finałowej, gdzie od pierwszego ude[illegible] nia powaliła Węgrów. Tych właśnie Węgrów, których za t. zw. lepszych czasów nie [illegible] było zmusić do kapitulacji, którzy zawsze [illegible] nowili bardzo twardy orzech.

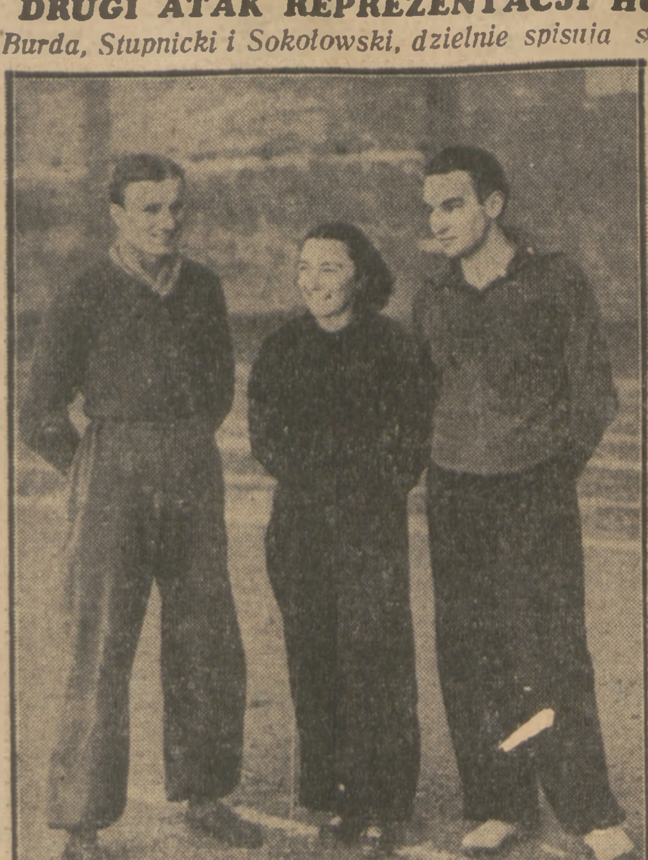
Bez względu nato, jaki będzie dalszy [illegible] naszej ekspedycji hokejowej dziś już stwie[illegible] dzić możemy, że spełniła ona całkowicie s[illegible] zadanie, że dała dowód niepowszedniego [illegible] tu energii i woli, a więc cech, których [illegible] towcy polscy nie mają w nadmiarze.

Hokeiści wykazali, że skromne (acz [illegible] skromne) świadczenia na ich rzecz cał[illegible] cie się opłaciły, że zasługują [illegible] na większą pieczołowitość.

Program rozgrywek hokejowych mistrzostw świata przedstawia się następująco:

Dziś w poniedziałek na stadionie Wembley grają Kanada — Niemcy i Szwajcaria — Węgry, natomiast na stadionie Harringay: Anglia — Polska i Czechosłowacja — Francja.

Jutro we wtorek gra Anglia z Węgrami i Czechosłowacja z Niemcami na stadionie Wembley, a na Harringay: Kanada — Francja i Polska — Szwajcaria.



SPRINTERZY

(od lewej): Łopuszyński, Kałużowa i Trojanowski II triumfowali w biegach krótkich na zawodach w C.I.W.F.



BIEG 3000 MTR

w hali na Bielanach wygrał Maleszewski (w środku) przed Guszczem (z lewej) i Bayerem (z prawej).



DEBIUTANT

Ostrowski pod okiem sekundantów Sztamma i Konarzewskiego.



RUNDSTEIN

otworzył na meczu Polska Austria serię zwycięstw.

P.Z.P.N. pod nowym sterem

3 lata kadencji. Dąb zdegradowany z Ligi. Frontem do juniorów

Zaczynamy od sprawy Dębu! Nie dlatego jakobyśmy uważali ją za najkapitalniejszy rozdział dorocznego walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej! Na szczęście znalazły się na nim zagadnienia o znacznie większej doniosłości dla rozwoju piłkarstwa!

Zaczynamy jednak od sprawy Dębu, gdyż skupiła ona dokoła siebie zainteresowanie całej sportowej Polski, a przede wszystkim dlatego, by jak najprędzej wyzbyć się przykrej funkcji babrania się w brudach określonych na zebraniu parokrotnie bardziej dosadnymi epitetami!

Przegląd Sportowy pierwszy wydobył [illegible] tę aferę na światło dzienne. Nie [illegible]liśmy tego w pogoni za niezdrową sensacją, ani dla jakiejś sadystycznej satysfakcji! Kierowaliśmy się jedynie poczuciem obowiązku z tą chwilą, gdy stwierdziliśmy niezawodnie, że odkryty trop jest prawdziwy! Z tytułu tego spotkało nas nie mało ataków, zarzutów i kalumnii. Nie zawahano się imputować nam jakichś specjalnych celów, omal nie ogłoszono wrogiem nr 1 Okręgu Śląskiego.

Dziś, gdy opadają opary, gdy ustępuje z oczu mgła zacietrzewienia, a obrażone prawo i etyka sportowa otrzymały satysfakcję, przejrzą może i ci, którzy najwięcej pomstowali. Uznają może, że dobrze się stało, iż sprawa nabrała odpowiedniego rozgłosu! Kara, jaka już spotkała i spotka winowajców będzie bowiem należytą przestrogą dla zbyt lekkomyślnych działaczy i kibiców klubowych. Będzie nauczką, że nie wolno... wszystkimi drogami zdążać do celu!

Nie uderzamy z tego powodu w triumfalne surmy, ani nie domagamy się przyznania nam jakichś specjalnych zasług. Od pierwszej chwili staliśmy na stanowisku, że tragiczna afera usiłowanego przekupstwa nie jest naszą sprawą, lecz sprawą całego sportu, że naświetliwszy ją bez skrupułów, spełniliśmy jedynie konieczność publicystyczną, przed którą nie cofniemy się również w przyszłości bez względu na to, czy zyska nam to przyjaciół, czy wrogów i bez względu na to czy przyjdzie narazić sobie fanatyków Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Stanisławowa lub Śląska.

●

Bezpośrednio przed walnym zgromadzeniem zrobiliśmy zarzut Zarządowi PZPN, że kunktatorstwem swym przyczynił się wybitnie do pogmatwania sprawy. Obserwacja walnego zgromadzenia utwierdziła nas jeszcze bardziej w przekonaniu, że jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, by w przyszłości rozstrzygnięcia w życiowych niemal sprawach uzależnione były od tak nieobliczalnych organów jak generalny zjazd delegatów piłkarskich okręgów. Władze sportowe wybiera się po to, by w instancjach swych i kompetencjach wyczerpywały sprawy bez reszty.

Gdy chodzi o doniosłe zagadnienia Zarząd PZPN musi mieć swoje wyrobione zdanie i mieć swoje wnioski i z nimi [illegible] przechodzić przed szerokie forum!

Przebieg walnego zgromadzenia był [illegible]! Były okresy bardzo wysokie, były spadki. W chwili gdy przyszło nad tzw. „Sprawą Dębu" poziom znajdował się raczej na linii po- [illegible]

O godzinie trzeciej po południu, w niedzielę panowie delegaci byli już znużeni: jedni chcieli jeść, drugim śpieszno było do pociągów, inni wreszcie uważali, że punktem centralnym świata jest kwestia sporu Stanisławowa ze Stryjem i z chwilą gdy Stryj przyłączono do [illegible], wszystko inne nie zasługuje wogóle na uwagę, aż do czasu, kiedy... na wokandzie znajdzie się prośba o amnestię któregoś ze swych działaczy!

Na obserwatorze z bocznej trybuny robiło to bardzo przykre wrażenie, szczególnie, gdy raz po raz jeszcze rozlegał się tubalny głos „głosować"! Tak, jak gdyby najistotniejszą rzeczą nie było wyświetlenie materialnej prawdy, lecz próba układu sił głosowych, uzależniona może do pewnego stopnia od konstelacji, jaka wytworzyła się przy rozstrzyganiu jakiegoś wcześniejszego problemu, powiedzmy choćby dla przykładu: obsady urzędu kapitana sportowego.

Ubolewamy mocno. W ten sposób nie można rozwiązywać zagadnień, których doniosłość sięga daleko poza cztery ściany sali konferencyjnej PUWF. W podobnej atmosferze równie łatwo bowiem o wyrządzenie komuś najdotkliwszej krzywdy, jak i o dosadną własną kompromitację.

Powiedzmy zresztą szczerze, że od sytuacji takiej dzielił walne zgromadzenie tylko jeden krok. Gdyby nie ostrożność delegata Warszawy, który przed głosowaniem nad odwołaniem Dębu zastrzegł sobie możność postawienia wniosku w sprawie ewentualnej innej kary (niż ta, jaką wyznaczyła Liga), znalezionoby się nagle przed próżnią. A śmiemy bardzo mocno wątpić, czy tego rodzaju załatwienie sprawy przysporzyłoby walnemu zgromadzeniu i piłkarstwu prestiżu.

●

Wyjście, jakie znaleziono ze skomplikowanej sytuacji było, zdaje się, najmniej oczekiwane.

Już na podstawie dyskusji można było stwierdzić, że większość delegatów jest za przykładnym ukaraniem winnych, a równocześnie za oszczędzeniem Dębu, jako placówki sportowej.

Odwołanie Dębu od uchwały wykluczającej Ligi uzyskało też większość przy sprzeciwie Ligi, Lwowa, Kielc i Wilna. Teraz wyłoniła się trudność jak wymierzyć karę. Walne Zgromadzenie, jako takie, nie posiadało statutowych kompetencji. Zarząd stanowczo zastrzegł się przeciw oddaniu mu całego tego bałaganu bez jakichś zdecydowanych wytycznych. W rezultacie wyłonił się pomysł wybrania komisji na prawach walnego zgromadzenia, której uchwały byłyby dla przyszłego Zarządu bezwzględnie wiążące.

Komisję wybrano w składzie: gen. Mond, płk. Rudolf, prof. Dręgiewicz, oraz z ramienia Śl. OZPN p. Mastalerz, a z ramienia Ligi p. kpt. Kublin. Z urzędu wszedł też wiceprez. PZPN, p. Przeworski, jednak bez prawa głosowania. Po krótkiej stosunkowo naradzie komisja przedłożyła swą jednomyślną uchwałę.

Postanowiono zawiesić drużynę ligową KS Dąb do 15 sierpnia. Po tym okresie może ona grać o mistrzostwo w ramach... Ligi Śląskiej (okręgowej), naturalnie w pierwszej jesiennej serii.

Inaczej mówiąc, uchwała Ligi PZPN o wykreśleniu Dębu z jej grona jest respektowana, z tym jednak, że nie pociąga ona za sobą gorszych dalszych konsekwencji, t. j. zupełnego wykluczenia z PZPN.

Poza tym Komisja poleciła Zarządowi PZPN zawiesić wszystkich bez wyjątku wmieszanych w całą aferę, przeprowadzić śledztwo i wymierzyć ewent. personalne kary.

●

W całej tej uchwale, która udziela właściwie pełnej satysfakcji Lidze, jest moment, który możnaby złośliwie podkreślić.

Jednym z głównych argumentów obrony była niedopuszczalność karania drużyny za przewinienia jakichś tam kibiców czy działaczy. Tymczasem przy współudziale delegata Śl. OZPN uchwalono jednogłośnie... wykluczyć drużynę ligową Dębu z grona Ligi PZPN. Kara dla graczy i zespołu chyba najdotkliwsza, gdyż wydostanie się z powrotem do ekstraklasy przy silnej konkurencji śląskiej jest na pewno rzeczą nie łatwą.

●

Zgromadzenie zaczęło się z miejsca sensacyjnie! Otworzył je p. gen. Bończa-Uzdowski, który zawiadomił zebranych, że wycofuje się definitywnie z dalszej pracy. P. Generał stwierdził, że zagadnienia zawodowe nie pozwalają mu od dłuższego już czasu zajmować się PZPN tak, jakby należało, a poza tym przebieg nadzwyczajnego zgromadzenia mocno go zniechęcił. P. gen. Bończa-Uzdowski wskazał też z miejsca kandydata na osierocony przez siebie [illegible].

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium na wniosek prof. Dręgiewicza mianowano gen. Bończę-Uzdowskiego przez aklamację członkiem honorowym PZPN, a przy wyborach urząd prezesa powierzono płk. Glabiszowi.

●

Krytyka działalności Zarządu była dość obszerna. Starano się nietylko ganić, ale wydobyć też na światło dzienne pozytywne momenty z działalności ustępujących władz. Zjawisko bezwzględnie dodatnie, świadczące o coraz większym wyrobieniu i dojrzałości walnych zebrań PZPN.

Wiele uwagi sprawom administracyjno-gospodarczym poświęcił płk. Rudolf. Wydawały się one może zbyt drobiazgowe, niemniej jednak stwierdzić należy, że tego rodzaju dokładne przewentylowanie spraw gospodarczych jest od czasu do czasu wysoce wskazane. Uznał to też w końcu płk. Glabisz w momencie, gdy dziękował za absolutorium.

Wniosek o udzielenie absolutorium uzyskał 230 głosów przy 30 wstrzymujących się (Warszawa), 10 przeciw (Stanisławów).

Wręczenie pucharu P. Prezydenta reprezentantowi Krakowa i nagrody MSZ przedstawicielowi Ruchu zamknęło pierwszy cykl obrad.

●

W sobotę po południu na warsztacie znalazły się wnioski. Tym razem nie obeszło się bez niespodzianki a była nią... jednomyślność, z jaką przyznano trzyletnią kadencję PZPN-owi.

Walne zgromadzenie naprawiło więc błąd, który wywołał tylko niepotrzebny ferment na nadzwyczajnym zebraniu.

Załatwiono też wreszcie (oby definitywnie) sprawę, która od szeregu lat wywołuje ustawiczne zaburzenia w organizmie piłkarskim. Gdy przed dwoma laty na złość niefortunnemu delegatowi Lwowa przydzielono Stryj do Stanisławowa, przestrzegaliśmy przed gwałceniem woli najbardziej zainteresowanych klubów. W roku ubiegłym na przekór zdrowemu rozsądkowi również nie naprawiono błędu, potrzeba było dopiero bardzo ostrych zadrażnień, by walne zgromadzenie zrozumiało, że czas ostatecznie zlikwidować stan zapalny. Stryj przydzielono z powrotem do Lwowa, przy czym mimochodem stwierdzono, że z silnego niegdyś tego ośrodka pozostały dziś już tylko skromne resztki.

Uchwała ta poruszyła do głębi trzyosobową delegację okręgu stanisławowskiego. Dla demonstracji głosowano więc konsekwentnie przeciw wnioskom zarządu i przy każdej sposobności na przekór Lwowowi.

Można i tak pojmować stanowisko delegata, powołanego do radzenia nad dobrem polskiego piłkarstwa!

●

Najprzyjemniejszym momentem walnego zgromadzenia były obrady nad sprawami wyszkoleniowymi. Ułatwiono je sobie znacznie powierzywszy uzgodnienie stanowisk specjalnej komisji, która też doskonale wywiązała się ze swego zadania.

Budżet wyszkoleniowy wynosi 27.000 zł, pozwoli zaangażować jednego trenera centralnego i pięciu okręgowych.

Trener centralny zajmować się będzie szkoleniem przodowników i instruktorów i w tym celu przewidziano pięć skoszarowanych kursów instruktorskich.

Trenerów okręgowych podzielono następująco:

1) Śląsk
2) Poznań, Pomorze, Łódź
3) Kraków, Kielce, Lublin
4) Warszawa, Białystok, Polesie
5) Lwów, Stanisławów, Wołyń.

Okręgi ustalą odpowiednie terminy. Siedziba trenerów będzie się każdego roku zmieniać (w danej grupie).

Obóz juniorków odbędzie się w roku bież. w Kozienicach. Mistrzostwa Polski juniorów w jesieni. Zalecono okręgom zorganizować, o ile możności, dwie grupy juniorków (wedle roczników) i uchwalono podziękowanie p. dyr. PUWF za wydatne poparcie zamierzeń wyszkoleniowych PZPN. Podziękowanie za pracę wyrażono też trenerowi p. Otto, który opuszcza Polskę.

W rozgrywkach o Puchar P. Prezydenta grać mają, wedle decyzji delegatów, reprezentacje okręgów z wyeliminowaniem Ligi jako okręgu, jakoteż graczy ligowych. Liga przyjęła decyzję bez szemrania, gdyż daje jej to możność swobodnego dysponowania graczami i terminami. Mecze o Puchar mają się odbywać przede wszystkim w dniach spotkań międzypaństwowych.

Projekt PZPN zreorganizowania rozgrywek o wejście do Ligi przez uelastycznienie grup i podział na dwa rzuty nie uzyskał większości. Nie uzyskał też większości odmienny projekt Okręgu Kieleckiego i w rezultacie zostało wszystko po dawnemu, co stanowczo nie ułatwi sytuacji.

●

Po uchwaleniu preliminarza (opracowała go komisja) przystąpiono do wyborów na podstawie wniosku komisji matki. Wybory przeprowadzono gładko za jednym wyjątkiem. Komisja matka zaproponowała na kapitana sportowego p. Wacława Kuchara, podczas gdy gen. Mond wysunął kandydaturę p. J. Kałuży. W tajnym głosowaniu większość otrzymał p. Kałuża (163:107 głosów).

●

Prezesa jakoteż cały Zarząd wybrano przez aklamację (poza kapitanem sport.).

Skład władz PZPN na przeciąg najbliższych trzech lat jest następujący:

Prezes: płk. Glabisz.

Wiceprezesi: płk. dr. Żołędziowski, mjr. Kaciukiewicz, inż. Przeworski, mjr. Jacheć.

Sekretarz: kpt. Gawroński, zast. p. Wilczyński.

Skarbnik: kpt. Nikolski, zast. p. Werner.

Ref. spraw zagr.: inż. Grabowski, zast. p. Mallow.

Ref. wyszkolenia: inż. Kuchar, zast. p. Herman.

Kronikarz: inż. Merliński.

Kapitan sport.: p. Kałuża.

Do WG i D weszli: pp. Kruk, Pietrzykowski, Mosiński, Błażałek, Krasowski, Szypulski, Hamburger, Śliwoń, Bergtal.

Wydział Spraw Sędziowskich: pp. Frank, Dąbrowski, Krukowski, Mosiński, Kafliński.

Komisja rewizyjna: płk. Rudolf, dr. Rokita, mjr. Sznajder, zast. insp. Żółtaszek, p. Kononka i p. Skwarczyń..

Delegatami do ZZ: płk. Rudolf, mjr. Jacheć.

P. Mallow uzależnił decyzję przyjęcia mandatu od ułożenia się pewnych spraw osobistych w ciągu siedmiu dni.

●

W walnem zgromadzeniu uczestniczyli delegaci następujących okręgów: Liga (43 głosy), Śląsk (43), Warszawa (30), Lwów (25), Poznań (24), Łódź (21), Kielce (21), Kraków (20), Pomorze (15), Stanisławów (10), Śl. RPA (6), Wilno, Lublin i Polesie po 4. Zabrakło delegatów Białegostoku i Wołynia.

N. S.

Sensacje ringów polskich

Wisła -- Warta 9:7

KRAKÓW, 21.2. — Mecz bokserski Wisła — Warta 9:7. Najważniejszą rolę w tym spotkaniu odegrał niewątpliwie aparat sędziowski, którego błędne funkcjonowanie zniekształciło wynik. Poza pierwszą walką, gdzie rozstrzygnięcie padło przez k. o., już od następnej, aż do samego końca po każdej walce odzywały się na sali protesty przeciw rozstrzygnięciom, które częściej krzywdziły gości, niż gospodarzy, a już orzeczenie remisu w wadze średniej przekracza wszelkie pojęcia, gdyż poznaniak był zdecydowanie lepszy.

Rezultat jest dla Wisły bardzo zaszczytny i świadczy, że ostatni remis z Okęciem nie był przypadkowy, gdyż Czerwoni poprawiają stale swą pozycję w hierarchii naszego boksu.

U gości na pierwszy plan wybijał się Koziołek, wywołujący entuzjazm swą techniką. Dobrze wypadł również Szułczyński, natomiast po Sipińskim spodziewano się więcej. W Wiśle tym razem wyróżnić należy Moszkowskiego, który w meczu z Sipińskim stanął na swym najlepszym poziomie oraz Żbika i Macha.

Zawody rozpoczęły się małą uroczystością. Kpt. Bober, kierownik sekcji Wisły, po powitaniu gości uczcił jubileusz Mieczysławskiego z okazji 50 spotkania oraz Żbika z okazji 75 walki. Wręczył im upominki.

Bazarnik (Warta) — Juszczyk (Wisła). Warciarz jest zawodnikiem młodym i bezsprzecznie utalentowanym, jednak za słabym jeszcze dla agresywnego Juszczyka, dlatego został w 2 rundzie wyliczony.

Pierwsze spotkanie w wadze koguciej Koziołek (Warta) — Grela (Wisła) uwydatniło słabość techniczną Greli, który raz po razie wpadał w sznury, względnie wymachiwał bezradnie pięściami w powietrzu, a to dzięki świetnym unikom Koziołka. Zwycięstwo poznaniaka nie ulega wątpliwości.

Bez większego wrażenia przeszło następne spotkanie w tej samej wadze Wolniakowski (Warta) — Bałucki (Wisła). Obaj zawodnicy równi sobie wzrostem walczyli bardzo agresywnie, idąc na wymianę ciosów. Jakkolwiek Bałucki został upomniany, to jednak Wolniakowskiemu nie należała się wygrana.

Waga piórkowa: Frankowski (Warta) — Mach (Wisła) prowadzona jest w ostrym tempie i przeważnie z dystansu. Obaj zawodnicy zainkasowali sporo ciosów. Mach był jednak lepszy i zasłużył na wygraną.

Waga lekka: Sipiński (Warta) — Moszkowski (Wisła) spodziewano się przewagi poznaniaka. Stało się inaczej. Sipiński walczył początkowo nonszalancko, jakby lekceważąc przeciwnika. W 2-ej rundzie narzucił szybkie tempo, które Moszkowski wytrzymał jednak i w 3 starciu był nawet lepszy od przeciwnika. Przyznanie remisu wywołało burzę protestów.

Waga półśrednia: Jarecki (Warta) — Rakoczy (Wisła). Spotkanie rozegrane przeważnie w zwarciu było mało ciekawe. Jarecki był naogół lepszy, gdyż Rakoczy walił na oślep. Wynik remisowy.

W wadze średniej: Szułczyński (Warta) — Mieczysławski (Wisła) stoczyli walkę szybką i ciekawą. Spotkanie trzymało w napięciu widownię przez trzy rundy i zwycięstwo Szułczyńskiego uchodziło za pewne. Ogłoszenie remisu przyjęto gwizdami.

Waga półciężka: Florysiak (Warta) — Żbik (Wisła). As Wisły ruszył ostro do startu już w pierwszym starciu i zapewnił sobie nieznaczną przewagę, tak że mimo dwóch równych rund następnych wygrał nieznacznie spotkanie.

Sędziowali w ringu p. Rudek, na punkty p. Turecki. Publiczności ponad 1.000 osób.

Białystok -- Wilno 11:5

WILNO, 21.2. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz bokserski między Białymstokiem a Wilnem zakończył się niespodziewanym, lecz zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 11:5. Wilnianie wystąpili w osłabionym składzie. W ósemce ich brakło najlepszego zawodnika Wojtkiewicza. Białostoczanie oddali w wadze muszej dwa punkty walkowerem z braku zawodnika.

Sala wypełniła się widzami po brzegi, co należy w Wilnie do rzadkości. Chodziło tu o stawkę bardzo wysoką, ponieważ oba te okręgi prowadzą już od dłuższego czasu walkę o zdobycie hegemonii w boksie na kresach północno-wschodnich. W roku zeszłym spotkanie wygrał Białystok 14:2, to też w tym sezonie wilnianie postanowili za wszelką cenę zrehabilitować się i zmazać tę czarną plamę. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco.

W wadze muszej Lendzin (Wilno) wygrywa w. o., z braku przeciwnika. Kogucia: Bagiński (W) — Górecki (B). W pierwszej rundzie obaj zawodnicy walczą ostrożnie, przy czym Bagiński zbiera więcej punktów. Górecki w tej rundzie tylko się broni. W drugiej rundzie poprawia się, lecz w trzeciej znów zarysowuje się lekka przewaga Bagińskiego. Sędziowie przyznali remis.

W piórkowej Kulesza (W) — Piotrowicz (B). Obaj zawodnicy słabi technicznie, postanowili rozstrzygnąć walkę zapomocą siły fizycznej i wytrzymałości, to też wszystkie trzy rundy prowadzone są w nadzwyczaj szybkim tempie, przy ciągłej wymianie ciosów obustronnych. Wytrzymalszy okazał się Kulesza, który w trzeciej rundzie zdobył przewagę i wygrał zasłużenie na punkty.

Lekka: Dębski (W) — Wygodzki (B). Młody wilnianin nie mógł przeciwstawić się dużej rutynie i większej technice Wygodzkiego i przegrał zdecydowanie na punkty.

Półśrednia: Talko (W) — Kretowicz (B). Walka ta od początku do końca prowadzona jest na wysokim poziomie technicznym. W trzech rundach stroną atakującą był Talko, który znacznie poprawił swą formę i zasłużenie zwyciężył na punkty. Należy nadmienić, że w trzeciej rundzie Talko gonił po prostu po ringu swego przeciwnika.

Średnia: Unton (W) — Fuks (B). Walka prowadzona na niskim poziomie. Fuks w dwu rundach był przeciwnikiem bardziej agresywnym, w trzeciej jednak Unton odrobił stracone punkty. Sędziowie przyznali zwycięstwo Fuksowi. Wynik remisowy byłby istotnym odzwierciadleniem przebiegu spotkania.

Półciężka: Poliksa (W) — Minikow (B). Minikow okazał się bokserem zupełnie surowym, posiadającym jedynie silne uderzenie, a mimo to Poliksa nie mógł mu dać rady i często ustępował. Przyznanie zwycięstwa Poliksie krzywdzi białostoczanina.

Ciężka: Zawadzki (W) (wioślarz z osady olimpijskiej czwórki) — Raczkowski (B). Przez trzy rundy walka prowadzona jest żywo z wyraźną przewagą Zawadzkiego, który pod koniec trzeciej rundy nokautuje swego przeciwnika.

Sędziował w ringu dobrze p. Hołownia, punktowali na zmianę niezbyt trafnie p. Kaliński (W) i Bole (B).

Ligowcy Krakowa na boiskach

KATOWICE, 21.2. — Tel. wł. — Wskutek odwilży odwołano występ Amatorskiego oraz mecz Ruchu z Naprzodem. Eksligowy Śląsk bawił w Knurowie, gdzie poniósł niespodziewanie wysoką porażkę od tamtejszej Concordii 3:7 (1:4). Wawel (Nowa Wieś)—KS Byłków 5:0 (1:0). Stadion (Mikołów)—Pocztowe P. W. 1:6 (1:4). Naprzód (Szopienice) — T. S. I-b 4:2, Śląsk (Tarnowskie Góry — Ruch (Radzionków) 3:1 (1:1). K. S. Chorzów — Tow. Sport. Szopienice 3:0 (2:0).

KRAKÓW, 21.2. — Tel. wł. — Wszystkie trzy zespoły ligowe Krakowa wyszły dziś na boisko, aby rozegrać spotkania treningowe. O ile Wisła i Garbarnia wygrały gładko swe mecze, o tyle Cracovia napotkała na twardy opór Wawelu, który prowadził już 4:1 i z trudem udało się białoczerwonym uzyskać wyrównanie.

Cracovia — Wawel 4:4 (1:3). Cracovia wystąpiła w normalnym składzie, mając Majerana na środku pomocy i Roczniaka na prawym łączniku, a więc osłabiona na dwu pozycjach. Wawel wystąpił w zeszłorocznym zestawieniu. Nie było Goda, który ma jednak niebawem (podobno!) uzyskać zwolnienie i przejść do tej drużyny. Nie było również trzech graczy śląskich, którzy odbywają w w Krakowie służbę wojskową i mają zasilić szeregi Wawelu. Mecz rozegrano na grząskim terenie, gdzie silniejszy fizycznie Wawel miał przewagę do przerwy, narzucając przeciwnikowi silne tempo. Cracovia prowadziła przez Zembaczyńskiego, jednak dwa strzały Sucharskiego i jeden Wróbla oddały znów wojskowym prowadzenie. Po pauzie Wawel podwyższa wynik przez Sucharskiego, wyczerpuje się jednak fizycznie i oddaje inicjatywę w ręce Cracovii, która przeważając do końca wyrównuje ze strzałów Szeligi, Pająka Majerana.

Garbarnia — Kabel 9:0 (7:0). Do spotkania z A-klasowym zespołem wystąpiła Garbarnia bez Pazurka, Zaręby, Wilczkiewicza, Włodka i Riesnera. Do przerwy ligowcy mieli wysoką przewagę, gdyż przeciwnik ich grał nawet w ósemkę. Po pauzie Kabel uzupełnił swój skład przez co gra stała się bardziej wyrównana. A-klasowcy nie umieli jednak wykorzystać swych pozycji i nawet przestrzelili rzut karny. Bramki strzelili: Polus 3, Woźniak i Rakoczy po 2, Nowak i Skóra po jednej.

Wisła — Łobzowianka 8:1 (2:1). Wisła wystąpiła prawie, że w komplecie. Grali nawet zeszłoroczni „buntownicy" Madejski i Sitko, zabrakło jedynie do kompletu Łyki. Znacznie lepsza technicznie przeważała drużyna Wisły od początku do końca i uzyskała bramki przez Szewczyka 4, Artura 2, Chabowskiego 2, dla Łobzowianki Wykusz. (Rg).

PORAŻKA PIŁKARZY LEGII

POZNAŃ, 21.2. — Tel. wł. — Mimo fatalnych warunków atmosferycznych odbyły się w Poznaniu pierwsze międzyklubowe spotkania piłkarskie pomiędzy Polonią z Główna a Legią. Były mistrz przegrał w wysokim stosunku 1:7 (0:5). Legia wystąpiła jednak z rezerwą, a poza tym grała również cały czas w dziewiątkę. Fakt ten nie bardzo pochlebnie świadczy o drużynie byłych mistrzów okręgu. Jedyną bramkę dla Legii zdobył Markiewicz.

WALKA O GODA

W.K.S. Wawel (Kraków), zwrócił się do świętochłowickiego „Śląska" z prośbą o udzielenie zwolnień Więckowi, Kamińskiemu i Michalskiemu. Zarząd Śląska załatwił prośbę odmownie. W sprawie Goda nikt dotychczas nie zwrócił się do klubu. Zresztą — jak nas informują — eksligowcy nie kwapią się z udzieleniem komukolwiek zwolnień; piłkarze wojskowi potrzebni są „Śląskowi" do decydujących bojów mistrzowskich. KS Śląsk nie zamierza bowiem zrezygnować z tytułu mistrza ligi śląskiej. Klub świętochłowicki wystosował już pismo do Śl. OZPN z prośbą o „interwencję" co do graczy wojskowych, którzy rzekomo nie będą mogli przyjeżdżać na każde zawołanie. (hr)

Trzej piłkarze czeladzkiej Brynicy: Lach (bramkarz) Łasak i Kantoch (pomocnicy), powołani zostali do szeregów. Pozycja Brynicy wśród czołowych klubów Zagłębia zostanie tym samym poważnie osłabiona. (hr)

Eksligowy „Śląsk" wyjeżdża w dniu 21 marca br. do Gliwic, na Śląsk Opolski, gdzie w spotkaniu rewanżowym zmierzy się z finalistą mistrzostw Rzeszy, Vorwaerts-Rasensport-Gleiwitz. (hr).

WIEŚCI Z TARNOWA

TARNÓW. Walne Zebranie Podokręgu Piłki Nożnej odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. dr Rozwadowskiego. Głównym punktem zebrania były wybory do nowego zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes p. dr Rozwadowski, vice-prezes p. Sukmann, sekr. p. Bysiek, skarbnik p. Siegfried, członkowie zarządu pp. Kordas, Tekiela, Makowski, Abend i Tesser.

TARNOVIA została zaproszona do Ostrowca i Poznania na rozegranie towarzyskich zawodów w piłce nożnej z Ostrovią i H.L.P.

KRAWCZYK ostatecznie pozostaje w Tarnovii, gdyż otrzyma w najbliższym czasie posadę w Tarnowie.

WIŁEK (Kresovia, Tarnopol), dawny gracz Tarnovii, podpisał deklarację na powrót do S.K.S. Tarnovii wraz z Sojką.

Legia — Gwiazda 8 : 8

LEGIA — GWIAZDA, towarzyski mecz bokserski, rozegrany w sali teatru Nowości zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Zapowiedziana atrakcyjna walka w wadze muszej nie doszła do skutku. Nie tylko Rotholc się nie stawił, ale i jego przeciwnik Baśkiewicz nie mógł stanąć w ringu z powodu choroby.

Zawody były nieciekawe. Legia właściwie rozczarowała.

Wyniki były następujące: w. musza: Rewizor (G) w spotkaniu towarzyskim przegrywa z kolegą klubowym Zausznickim; w. koguciej: Żytnik (G) bije pewnie i zdecydowanie Komara (L). Pięściarz Gwiazdy wybitnie górował zarówno siłą ciosu jak i techniką; Zatel (G) w wadze piórkowej pokonał zdecydowanie Wasiaka II (L); w lekkiej Rybik (L) w dwóch pierwszych rundach przeważa. W ostatnim starciu Futerman łapie „drugi oddech", ale ofensywa jego jest spóźniona. Wygrał bokser Legii.

W półśredniej Cukierman (G) wygrywa z powodu nadwagi Barejl (L).

W spotkaniu towarzyskim spotkanie zakończyło się remisem; Doroba II w średniej rozprawił się gładko z twardym Jeleniem (G). Początkowo natrafia Doroba II na silny opór, lecz w trzeciej rundzie przechodzi do generalnej ofensywy, posyłając Jelenia nawet do 8 na deski. Wygrał Doroba II, który po raz ostatni w tym meczu walczył jako „cywil", bo w poniedziałek wcielony zostaje do 1 pułku przeciwlotniczego w Warszawie; w półciężkiej Doroba I (L) zdobywa punkty walkowerem, gdyż lekarz nie dopuścił Rozenberga do meczu.

Mizerski (L) choć nie jest już wielką klasą, pokonał zdecydowanie dobrze zapowiadającego się Alberta (G). Bokser Gwiazdy walczył bardzo nieśmiało. Silne ciosy Mizerskiego walą na deski Alberta w drugiej rundzie do 7, a w ostatnim starciu Mizerski jednym celnym ciosem w żołądek kończy walkę.

Sędziował w ringu p. Romanowski, na punkty p. Lewenstein. Publiczności — pełna sala.

P. STEFAN IDŻKOWSKI, kierownik sekcji bokserskiej Warszawianki, zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

★

BYDGOSZCZ. W niedzielę zakończone zostały bokserskie mistrzostwa Bydgoszczy, w których startowało 54 zawodników. Tytuły mistrzowskie w kolejności wag. od papierowej do półciężkiej zdobyli: Karpiński (KPW), Wandzlewicz (Astoria), Borodicz (KPW), Rinke, Dorsz, Nowicki (niestow.), Urbaniak i Kiciński.

★

Wczoraj wieczorem w Chorzowie odbył się mecz bokserski między krakowskim W. K. S. Wawel a policyjnym K. S. Katowice, zakończony niezasłużonym zwycięstwem Policyjnego 9:7.

Biuletyn śląski

SZCZYRK (koło Bielska), 19.2. — Przy doskonałych warunkach śniegowych i przepięknej pogodzie rozpoczęły się tu drugie mistrzostwa narciarskie Okręgu Śląskiego. Mistrzostwa inaugurował bieg na 18 klm. otwarty i do kombinacji. Na [illegible]6 startujących, bieg ukończyło 30 zawodników, przy czym nie obyło się bez sensacji: Czepczor, wielki triumfator mistrzostw wiślańskich schylić musiał czoła przed Matusznym i Haratykiem! Czas zwycięzcy 1:26,02. Haratyk, startujący obecnie w barwach organizatorów (3 p. s. p. Bielsko) miał czas 1:26,18. 3) Czepczor 1:27,02, 4) Krzak, 5) Pastuch (SKN Katowice), 6) Herman (WKS, Bielsko). Do kombinacji pierwsze miejsce zajął Haratyk przed Legierskim II (SKN). (hr.)

Sobota, 20.2. — W drugim dniu narciarskich mistrzostw Śląska rozegrano bieg zjazdowy pań i panów. U panów startowało 70 zawodn., u pań — 4. Trasa prowadziła z Klimczoka do Szczyrku pod „Zakopiankę". Zwyciężył niespodziewanie Mrowca (WKS 3 p. s. p. Bielsko) 4:42,5, 2) Barhelt (W. S. 6. Bielsko) 4:45, 3) Węgrzynkiewicz (Szczyrk) 4:46,1, 4) Vogel (W. S. C.), 5) Tyma (W. S. C.),

Mrowca pobił tym samym wszystkich zjazdowców Winter-Sport-Clubu (Bielsko), którzy dotychczas niepodzielnie dzierżyli czołowe miejsca w narciarstwie [illegible]kim. Warto jednak zaznaczyć, że nie [illegible]ował as atutowy W. S. C. — Wein[illegible]nk. U pań pierwsza była Musiolikówna z Rybnika 6:11,3, przed Leppikówną [illegible] S. C. 8:07,2. (hr).

★

„Jasiński" vel Polok utalentowany pięściarz „Ruchu" (Wielkie-Hajduki), który przebywał ostatnio w szpitalu po recydywie grypy, poddał się znów opiece domowej, to też liczą się z jego powrotem na ring w przeciągu najbliższych tygodni. (hr)

★

KATOWICE, 21.2. — Tel. wł. — KPW zmierzyło się w decydującym meczu szermierczym z Chorzowskim K. S. i zwyciężyło 9:7. Kolejarze tym samym zapewnili sobie miejsce w finale drużynowych mistrzostw Śląska obok Pierwszego Śląskiego, oraz dwu klubów rybnickich: Oficerów Rezerwy i Rodziny Policyjnej.

★

SUKCES HOKEISTÓW POGONI.

Hokeiści KKS Pogoń bawili ostatnio w Zabrzu na Śląsku Opolskim, gdzie wobec 2.500 widzów pokonali bezapelacyjnie zespół wicemistrza tamt. okręgu Eislauf-Verein-Hindenburg, bijąc go 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Gra była niezwykle interesująca a występ hokeistów katowickich pozostawił jak najlepsze wrażenie. Bramki zdobyli: Sitko (dwie) oraz Ursoń i Całka po jednej. (hr).

KKS „Pogoń" — ŚKH „Dąb" 4:1 (1:0, 2:1, 1:1). Mecz o „moralne" mistrzostwo Śląska w hokeju. Bramki dla drużyny mistrza zdobyli Ursoń (2), Całka i Wilimowski, dla benjaminka klasy A — Anselm. Arbiter mgr Trytko — dobry.

Pogoń: Kaszny, Całka, Doniec; Ursoń, Górecki, Wilczek; Sitko, Wilimowski, Smith.

ŚKH Dąb: Tarłowski; Arlt, Thompson; Kunert, Anselm, Bala; Szypa, Kutzer, Brodowski.

Pogoń, zwycięstwem nad Dębem potwierdziła, że jest bezsprzecznie najlepszym zespołem śląskim. Mecz stał na dość wysokim poziomie, choć przeprowadzony został w atmosferze nienajlepszej. (hr).

Z zagranicy...

TRADYCYJNA 4-TA RUNDA...

Joe Louis rozpoczyna nowy pochód ku sławie, zaćmionej nokautem ze Schmelingiem. Czarny bokser znaczy tę drogę ponownie nokautami przeciwników, w okolicach 4-ej rundy. Ostatnio do tego punktu walki dotrwał Louisowi w N. Jorku Natie Brown, po czym... sędzia liczył, liczył, a murzyn sam stał w rogu ringu.

Ziglarski, najpopularniejszy przez wiele lat amatorski pięściarz niemiecki, znany z meczów Polska — Niemcy, został przez nowego führera boksu niemieckiego dr. Metznera powołany na stanowisko komisarycznego kierownika wyszkolenia młodzieży.

OSLO, 21.2. — W niedzielę obradował kongres międzynarodowej federacji saneczkarskiej. Na prezesa federacji, na okres 2-ch lat wybrano Polaka — dyr. Loteczkę.

PIERWSZA RAKIETA AMERYKI. Budge, znajduje się znów w znakomitej formie. W Miami pokonał on Granta w stos. 6:1, 2:6, 6:4, 6:4.

Z kraju...

ZUBEK DOSTAŁ 2 LATA

Hokeista Zubek, który pobił Kanadyjczyka Thompsona, po meczu w Krynicy został przez związek krakowski zdyskwalifikowany na 2 lata. Równocześnie przekazano Polskiemu Związkowi Hokejowemu sprawę Thompsona, który w czasie meczu zaatakował Zubka.

POZNAŃ, 21.2. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbył się finał turnieju międzygimnazjalnego w koszykówce. W walce o pierwsze miejsce spotkało się gimnazjum im. Mickiewicza i Marcinkowskiego. Zwyciężył zespół gimnazjalny Mickiewicza 23:22 (15:8). W walce o trzecie miejsce gimnazjum Paderewskiego pokonało gimnazjum Bergera 12:11 (3:10).

TORUŃ. W turnieju koszykówki o mistrzostwo Pomorza rozegrano następujące mecze: Gryf — Sokół (Toruń) 51:24 (30:10), Mokre — Zw. Strzel. 33:26 (19:9), Gryf—KPW Pomorzanin 37:32 (17:13).

BYDGOSZCZ. W finałowym meczu koszykówki o mistrzostwo podokręgu bydgoskiego, K. S. Ciszewski pokonał drużynę KPW Bydgoszcz 15:10.

W Knurowie rozegrany został mecz bokserski pomiędzy nowopowołanym do życia Z. S. i Ruchem z W. Hajduk. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 8:6; sensacją dnia stała się przegrana znanego Bieńka (Ruch) z zu-

---

Matecka (Legia) świetna pływaczka stylem grzbietowym i dowolnym, wycofuje się definitywnie z czynnego życia sportowego. Tak więc w milionowym mieście kobiece pływactwo reprezentuje w tej chwili Bednarczukówna (Delfin) Stańczykówna (Legia) oraz młode zawodniczki AZS-u Lewandowska i Toziówna.

Pietrzykowski (AZS), mistrz Warszawy w skokach z trampoliny do wody, wznowił treningi w Of. Yacht—Klubie. (jk).

Kucharski ma kłopot z Soldanem

Lekkoatleci na starcie w halach

Kraków

KRAKÓW, 21.2. — Tel. wł. — Był to zdaje się pierwszy wypadek w Polsce, że na zawodach lekkoatletycznych i to w dodatku odbywających się w hali — skarbnik rozłożył bezradnie ręce i oświadczył: — skończyły się bilety, wszystkie wyprzedane. Kilkudziesięciu młodych zapaleńców weszło już bezpłatnie, dopełniając liczbę widzów do jakich 700 osób.

W ten sposób zarząd krakowskiego Związku L. A. urządził ciekawą imprezę, dał możność zawodnikom swym zmierzenia się z czołową klasą Polski, a kilkuset widzów zachęcił do lekkiej atletyki, gdyż było to widowisko ciekawe, sprężyście zorganizowane i pozbawione nudnych momentów.

Zainteresowanie skupiało się naturalnie na Wajsównie i Kucharskim, którym sekundowali Chmiel i Rakoczy oraz czołowa stawka sił lokalnych. O ile występy Wajsówny miały raczej charakter pokazowy, gdyż łodzianka nie znalazła godnej przeciwniczki, Kucharski stoczyć musiał równą walkę z Soldanem. Obaj uważali pilnie na Rakoczego, gdyż Ślązak do ostatnich okrążeń trzymał się dobrze. Gdy przyszło do finiszu, Soldan nie poddał się i do ostatnich metrów walczył z honorem, przegrywając nieznacznie z Kucharskim. Doskonały ongiś biegacz krakowski winien w biegu tym znaleźć podniete dla kontynuowania wielkiej kariery.

Z reszty zawodników dobrze wypadł Garnuszewski oraz Stokłosa. Zawody rozpoczęły się przemówieniami płk. Wójcickiego, kierownika OWF i PW oraz prezesa KOZLA dr Moroza, po czym przystąpiono do poszczególnych konkurencyj.

WYNIKI

Skok wwyż pań: Wajsówna (Boruta Zgierz) 135, 2) Pirowska Cracovia 129, 3) Deutscherówna Makabi 121.

1.000 m. panów: Stokłosa KPW Wieliczanka 3:05,8, 2) Resitny Juvenia 3:11,8, 3) Podobiński Cracovia.

Pchnięcie kulą: 1) Chmiel Józef (Pogoń Katowice) 12,49, 2) Pouch (Cracovia) 11,69, 3) Dudzik.

2.000 mtr.: 1) Kucharski (Pogoń) 6:11,6, 2) Soldan 6:12, 9 sek., 3) Rakoczy.

1.500 m.: 1) Sełęzor (Cracovia) 4:43 s., 2) Chwalibóg (Cracovia) 5:21.

Skok wwyż: 1) Chmiel (KPW Katowice) 176 cm.

Rzut kulą: 1) Wajsówna 11,39 m. przed Pirowską (Cracovia) 8,58 m.

Warszawa

Śnieg i „chlapawica" nie odstraszyły fanatyków „królowej sportów", zebranych w liczbie około 500 osób na hali zimowej CIWF.

Wąska kiszka bielańskiej hali, niestety, nie nadaje się absolutnie do pogodzenia względów natury sportowej z życzeniami widowni. Bieżnia nie odgrodzona niczym od naporu publiczności (przydałyby się przynajmniej jakieś sznury), była kilkakrotnie widownia wypadków w postaci kontuzji, wpadających z rozpędu w tłum zawodników (Trojanowski, Hanke). Stąd też powstawały liczne niedociągnięcia organizacyjne ze strony sprawujących funkcje sędziowskie najmłodszych słuchaczy CIWF.

Z kompletu sędziowskiego zadowolnił jedynie starter w osobie niezmordowanego „Kusego".

Na czoło wyników wybija się nowy rekord w rzucie kulą Cejzikowej, trenowanej przez męża zapomocą odpowiedniej zaprawy siłowej, polegającej na rozciąganiu specjalnej gumy, imitującej rzut kulą.

PIĘKNY ZRYW TROJANOWSKIEGO

Jeśli chodzi o stronę widowiskową, to pierwszeństwo oddajemy wspaniałej walce Trojanowskiego z Łopuszyńskim w biegu na 100 m. Trojanowski, po jednym falstarcie, wyszedł z 2-metrowym opóźnieniem. Mimo to, pięknym zrywem na 80 metrze, zdołał zapewnić sobie na taśmie przewagę dłoni. Systematyczny trening zimowy zrobił swoje, a sezon letni powinien być punktem szczytowym kariery sprintera AZS-u.

Wielka elastyczność i długi, ładny krok pokazał zwycięzca biegu na kilometr „legionista" Kępiński.

ASY NIE W FORMIE

Zupełny brak formy zaprezentowali: reprezentacyjny „kulomiot" Fiedoruk i Hanke — mistrz Polski w skoku w dal. Pierwszy — utył przeraźliwie w wojsku (waży obecnie 94 kilo!) i wykazuje zastraszający brak szybkości, drugi natomiast — stracił kondycję i zwykłą swą elastyczność.

Odbywający służbę wojskową w Skierniewicach Gąsowski zachorował b. poważnie (zachodzi obawa zapalenia płuc), wskutek czego w zawodach udziału nie brał.

Z pośród pań brak było Nowackiej (bliskie małżeństwo), Wenclówny (brak formy), Sadowskiej (grypa) i pozbawionej wszelkich możliwości treningu, przebywającej w małej mieścinie Dumitówny.

SZTAFETA, CZY... BIEG Z GROMNICĄ?

Najkomiczniejszym punktem programu była sztafeta 4 x 60 dla panów. Małe, 20-metrowe wiraże, uniemożliwiały całkowicie rozwinięcie szybkości, a trzymanie (dla równowagi) przez zawodników pałeczek sztafetowych przed tułowiem sprawiało wrażenie biegu z gromnicami.

Wesoły przebieg miał również bieg na 3 km. Popularnego „Agapita" — Cybulskiego, poniosła ze startu gorąca krew i pierwsze 500 m zawodnik Warszawianki przebył w czasie 1 min. 15 sek. Oczywiście skutek był opłakany.

Całość zawodów sprawiała wrażenie mile mimo, że nastrój i organizacja były zbyt familijne.

J. Ł.

Wyniki szczegółowe były następujące.

100 mtr.: 1) Trojanowski II (AZS) 11.1, 2) Łopuszyński (Pol.) 11.2, 3) Stefanowicz (Warsz.) 11.4.

1.000 mtr.: 1) Kępiński (Legia) 2:51.3, 2) Libera 2:56.9. W klasie B wygrał Mielnicki (Pol.) 2:55.4, a w klasie C Szeligowski (PZL) 3:02.2.

3 klm.: 1) Maliszewski (Pol.) 11:22.2, 2) Bajer (Pol.) 11:32, 3) Cybulski (Warsz.) 11:34.

Skok wdal: 1) Hanke (Warsz.) 683, 2) Stefanowicz (Warsz.) 641, 3) Kujawski (KPW Orzeł) 620.

Skok wwyż: 1) Kujawski 172, 2) Hanke 167, 3) Figer (Warsz.) 162.

Kula: 1) Fiedoruk (Warsz.) 12.79, 2) Słowik (Warsz.) 11.97, 3) Ałuchna (Skra) 11.30.

Sztafeta 4 x 60 mtr.: 1) Warszawianka 30.4, 2) AZS 31.3, 3) PKS 32.8.

60 m. pań: 1) Kałużyna (Pol.) 8.9, 2) Anska (Makabi) 9.

Skok wdal pań: 1) Kałużyna 456, 1) Chlemicka 432.

Rzut kulą pań: 1) Cejzikowa (AZS) 11.88, 2) Anska 9.29.

Poznań

MISTRZOSTWA POZNANIA W HALI

POZNAŃ, 21.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne w hali POZLA odbyły się w niedzielę w hali Sokoła. Wyniki były następujące: skok w dal z miejsca: Hoffman 281, 2) Szmidt 278, 3) Rejecki. Trójskok: 1) Hoffman M. 13.16, 2) Szmidt 12.85, 3) Matysiak 11,47. Sztafeta 3 x 800: 1) Warta 9:28,2, w składzie Maćkowiak, Górny, Schicht, 2) AZS o 100 metrów w tyle, 3) HCP. 800 m.: 1) Modrzewski AZS 2:11,6, 2) Maćkowiak o 0,4 sek w tyle, 3) Jakubowski (Sokół).

3.000 m.: 1) Swiniarski (HCP) 9:44.6, 2) Rogalski (KSM), 3) Płotkowski (Sokół). 60 m. płotki: 1) Szmidt Paweł (AZS) 9,7, 2) Gancarz (Sokół), 3) Stawiński. Rejecki zdyskwalifikowany. Tyczka: 1) Draga 350, 2) Klemczak 350, 3) Krawczyński (Sokół Gniezno) 3,20, 4) Rejecki (AZS) 3 m. Skok wwyż: 1) Szmidt 165, 2) Draga (AZS) 165, 3) Kaczała (HCP) 160, 4) Klemczak 160. Wdal: 1) Hoffman (M) 664, 2) Szmidt (P) 645, 3) Rejecki (AZS) 615. Kula: 1) Turoń (AZS) 12.91, 2) Szmidt 12.24, 3) Hoffman 12.01. 50 m.: 1) Popek (AZS) 6,2, 2) Sokołowski (AZS), 3) Przybyła (AZS), 4) Kozłowski (Warta. 80 m.: 1) Popek 9,5, 2) Sokół, 3) Kozłowski, 4) Knitel.

Startowało 6 sekcji miejscowych, a z zamiejscowych KPW i Sokół Gniezno. W ogólnej punktacji zwyciężył AZS 81 pkt., 2) Warta 17, 3) Sokół (Poznań) 11, 4) HCP 11, 5) KSM 5, 6) Sokół Gniezno 3, 7) KPW Gniezno) 1. Do zawodów nie stanęli Jasiński, Heliasz, Janowski, Hoffman K., ten ostatni z powodu choroby. Tęsiorowski leczy zapalenie nerwu kulszowego.

Toruń

TORUŃ. W niedzielę odbyły się w hali lekkoatletyczne mistrzostwa miasta, które jednocześnie były eliminacją przed spotkaniem z Bydgoszczą. W poszczególnych konkurencjach najlepsze wyniki osiągnęli:

Panie: bieg 30 m. — Książkiewiczówna (KPW) 4:6 (nowy rekord Pomorza). Skok wdal z rozbiegu: Książkiewiczówna 4,60,5 mtr. Wwyż: Książkiewiczówna 1,37,5 m. (nowy rekord Pomorza). Pchnięcie kulą: Rynkowska (WKS Gryf) 8.71. Bieg 30 mtr. z płotkami: Książkiewiczówna 5.9 sek.

Panowie: Bieg 30 mtr. Dunecki (KPW) 4 sek. (nowy rekord Pomorza). 30 mtr. z płotkami: Dunecki 4.6 sek. 800 m.: Jaroszewski (niestowarzyszony) 2,22,8. Trójskok z miejsca: Drzycimski (KPW) 8,21 (nowy rekord Pomorza). Pchnięcie kulą: Krygier (niestow.) 13,06 (nowy rek. Pomorza).

KATOWICE

ZIMOWE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

W nadchodzącą niedzielę dnia 28 b. m. rozegrane zostaną w hali Miejskiego Ośrodka W. F. w Katowicach, II-gie lekkoatletyczne mistrzostwa zimowe Śląska, w konkurencji pań, panów, oraz juniorów. (hr)

Trener PZLA p. St. Petkiewicz przybędzie na Śląsk, gdzie w czasie od 25 marca do 10 kwietnia b. r., kierować będzie treningami zawodników zaawansowanych. Petkiewicz odwiedzi i pobliskie Zagłębie. (hr)

Nowi mistrzowie

łyżwiarstwa figurowego

KATOWICE, 21.2. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę odbyły się na sztucznym lodowisku mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe figurowej pań, panów i parami.

W pierwszym dniu odbyła się jazda obowiązkowa pań i panów. U panów prowadził mistrz Polski Grobert przed Breslauerem, Pawłem Sojką i Kosiorkiem. U pań, jak było z góry do przewidzenia, prowadziła bezapelacyjnie Szeibertówna przed Ziajówną, Czorówną i Preissówną.

W niedzielę odbyły się popisy w jeździe dowolnej. W rezultacie nastąpiła wielka niespodzianka, gdyż Breslauer Paweł swoją znakomitą jazdą dowolną wysunął się przed Groberta i w ten sposób zdobył zaszczytny tytuł mistrza Polski. Na drugim miejscu znalazł się Grobert, na trzecim warszawianin Kosiorek (po wycofaniu się Sojki).

W jeździe pań mistrzostwo zdobyły Szeibertówna z Chorzowa przed znajdującą się w znakomitej formie Ziajówną. O trzecie miejsce rozegrała się walka między Czorówną a Preissówną (WTŁ), która w rezultacie zakończyła się zdobyciem trzeciego miejsca przez warszawiankę. Decyzja ta wywołała wśród publiczności wielkie niezadowolenie.

W jeździe parami mistrzostwo zdobyło nareszcie rodzeństwo Kalusów przed parą warszawską Chachlewska, Theuer. Ze smutkiem stwierdzić należy, że jedynie mistrzowska para, Kalusowie znajdują się na poziomie europejskim, czego o pozostałych łyżwiarzach i łyżwiarkach powiedzieć nie można.

W jeździe pojedyńczej pań bardzo mile rozczarowała młoda i utalentowana Ziajówna. Preissówna natomiast mimo treningu w Wiedniu, zawiodła.

U panów nie stanął na starcie z powodu choroby zawodnik, który w obecnej formie miał najwięcej szans na zdobycie tytułu mistrzowskiego — Artur Breslauer. Brat jego Paweł, który już w jeździe obowiązkowej wykazał dobrą formę, miał zadanie o tyle ułatwione, że Grobert, najgroźniejszy jego przeciwnik, był wyraźnie niedysponowany i wypadł nadspodziewanie słabo. Bardzo ładny i płynny program, urozmaicony udałymi piruetami, wykonał zawodnik warszawski Kosiorek.

Wyniki techniczne:

Panie: 1) Szeibertówna 200,8 punktów, 2) Ziajówna 190,3 pkt., 3) Preissówna 177,8, 4) Czorówna 171,4.

Panowie: 1) Breslauer Paweł 307,3 pkt., 2) Grobert 301,8, 3) Kosiorek 281,4.

Pary: 1) Kalusowie 11,1 pkt., Chachlewska — Theuer 9,4 pkt.

Odpowiedzi Redakcji

P. Z. Mot, Kraków. Zastrzeżenia podane przez Pana co do składu reprezentacji były wielokrotnie tematem rozważań na łamach Przeglądu. Wierszyk:

Świrk, świrk, świrk — na Muracha
Miałby Murach wtedy stracha
Bo nasz Ślązak mocno wali
A cios z lewej — jak ze stali.

..jest bardzo dowcipny, ale Świrk niestety nie dowiódł swych kwalifikacji reprezentacyjnych.

P. Fr. Lem., Chojnice. Za propozycję dziękujemy. Aktualny byłby tylko artykuł po zawodach i 2—3 ładne zdjęcia.

K. Sż Strzelec, Janowa Dolina. Sprawozdanie należało wysłać natychmiast, w poniedziałek. Teraz — spóźnione. Inne notatki wykorzystamy.

P. Al. Siec., Poznań. Adres p. W. T. — Marszałkowska 31 A. Owszem, zajmują się. Na inne pytania odpowiemy oddzielnie.

Plany bokserów

Bokserska reprezentacja Polski szykuje się teraz na Węgrów. Mecz odbędzie się w początkowo uzgodnionym terminie 28 marca w Warszawie. W dwa dni później Węgrzy walczyć będą w Poznaniu w meczu międzypaństwowym Budapeszt — Poznań.

Polska — Włochy, bokserski mecz międzypaństwowy odbędzie się definitywnie w Padwie po bokserskich mistrzostwach Europy.

Finlandia zaproponowała P. Z. B. mecz międzypaństwowy w drodze powrotnej Finnów z mistrzostw Europy z Mediolanu.

*

Szwedzcy bokserzy z klubu Linnea (Sztokholm) gościli we Wrocławiu, i w wypełnionym po brzegi cyrku Buscha walczyli z tamtejszym Reichsbahnem. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Clou wieczoru była walka zwycięzcy Krzemińskiego - Minera ze Szwedem Kruegerem. Miner wykazał znów znakomitą formę i zmusił swego przeciwnika do poddania się w drugiej rundzie.

PO WALNYM ZEBRANIU P. Z. L. A.

Obecny zarząd P. Z. L. A. zasadniczo skłania się do połączenia wyjazdu reprezentacji na trójmecz Polska — Grecja — Czechosłowacja 21 — 23 maja w Atenach, wraz z czwórmeczem słowiańskim: Polska — Czechosłowacja — Jugosławia — Bułgaria, proponowanym przez związek jugosłowiański na 27 — 30 maja do Zagrzebia.

Ze względu jednak na walne zgromadzenie PZLA, które odbędzie się już za tydzień 27 — 28 bm., zawiadomiono związek jugosłowiański, że definitywna odpowiedź w tej sprawie zapadnie w początkach marca.

Francuzi przyjadą

Mecz Francja — Polska w tenisie, jak wiadomo, miał się odbyć 1—3 maja w Warszawie, lecz Francuzi zastrzegli sobie, że jedynie w tym wypadku jeśli obie drużyny w rozgrywkach o puchar Davisa nie będą miały szans spotkać się wzajemnie.

Ponieważ w razie ewentualnego zwycięstwa Polski nad Czechosłowacją, musielibyśmy grać z Francuzami, ci uważali, że mają powód do zerwania umowy.

Po dłuższych pertraktacjach z przedstawicielem PZLT w Paryżu, Francuzi jednak dali sobie wytłomaczyć, że mecz warszawski może nie kolidować z ewentualną rozgrywką oficjalną. Stanęło na tym, że Francuzi przyślą drużynę z poza graczy wchodzących w rachubę przy wystawianiu reprezentacji daviscupowej.

Tak więc do Warszawy przyjedzie pewnie dwóch graczy z pośród następujących: Bernard, Feret, Journu, Petra, Pelizza i panie: Mathieu lub Henrotin. Ostateczna decyzja zapadnie w pierwszych dniach marca. (kg).

NAGRODA ANGIELSKA

DLA POLSKICH SZERMIERZY

Polski Związek Szermierczy otrzymał z Londynu wiadomość, że obywatel angielski, Polak z pochodzenia, p. E. Wirbsza, ofiarował nagrodę przechodnią na mistrzostwa Polski w szabli.

Walka o ten „Britania-Cup" toczyć się ma w konkurencji międzynarodowej i pierwszy raz rozegrana zostanie w czerwcu w Warszawie.

Panie A.Z.S-u mistrzyniami Polski

TURNIEJ KOSZYKÓWKI W LUBLINIE

Ze zgłoszonych 6 drużyn do mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej stawiło się w Lublinie tylko 5. Nie przybyła krakowska Makabi.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał prezydent m. Lublina Liczkowski. Odegrany został hymn narodowy oraz odbyła się defilada zawodniczek.

SOBOTA

IKP Łódź — Unia Lublin 43:4. Miażdżąca przewaga łodzianek, które przez cały czas nie wypuściły inicjatywy z rąk.

Najładniejszą walkę dnia stoczyły zespoły AZS Warszawa i IKP. Łódź. Mecz ten po zażartej walce zakończył się nieznacznym zwycięstwem AZS-u w stosunku 21:19, przy czym decydujące punkty padły w ostatnich minutach gry. Wyróżniły się z AZS-u Wiśniewska, z IKP — Gruszczyńska, Głażewska i Stęporkówna.

Polonia W-wa — Młode Wizo Lwów 47:10. Zdecydowana przewaga Polonii z której na wyróżnienie zasługują Kamecka i Kłyszejkowa.

NIEDZIELA

W drugim dniu zawodów uzyskano następujące wyniki: AZS (Warszawa) — Unia (Lublin) 89:14, IKP (Łódź) — WIZO (Lwów) 72:8, Unia (Lublin) — WIZO (Lwów) 36:29, AZS (Warszawa) — Polonia (Warszawa) 31:24.

Tytuł mistrza Polski zdobyła drużyna pań AZS — Warszawa. Na dalszych miejscach ulokowały się: 2) Polonia — Warszawa, 3) IKP Łódź, 4) Unia Lublin, 5) WIZO Lwów. Drużyny lubelska i lwowska grały bardzo słabo.

DRUŻYNA KALEVU W STOLICY

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, 27 i 28 b. m. gościć będzie w stolicy słynna estońska drużyna gier sportowych, Kalev, która rozegra mecze koszykówki i siatkówki w konkurencji pań i panów z zespołami AZS i Polonii.

Turniej ten, który odbędzie się na sali YMCA, zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na wysoki poziom, reprezentowany przez gości, którzy od szeregu lat dzierżą tytuły mistrzów i wicemistrzów Estonii we wszystkich konkurencjach gier. Jest to najsilniejszy drużynowo klub, jaki dotychczas gościł w Warszawie. (B. K.)

ZACIĘTE WALKI KOSZYKARZY STOŁECZNYCH

Na sali YMCA odbył się dalszy mecz z serji rozgrywek o mistrzostwo stolicy w koszykówce męskiej pomiędzy KPW i Legją. Spotkanie po interesującym przebiegu zakończyło się z trudem wywalczonym zwycięstwem KPW w stosunku 46:44 (21:15).

Kandydat do tytułu mistrzowskiego KPW, rozczarował słabą formą i nie usprawiedliwia go brak Zglińskiego. Szczególnie słabo grał Gregołajtys, który w obecnej formie nie mógłby liczyć na ponowne zaliczenie do reprezentacji państwowej.

Natomiast Legia zagrała lepiej, niż zwykle, wykazując znaczną poprawę. Do minuty przed końcem zdołała utrzymać wynik remisowy 44:44, mając najlepszego gracza w Wileńskim.

●

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo stolicy w koszykówce męskiej, odbyły się wczoraj na sali CIWF następujące spotkania:

KPW — Polonia 50:23 (32:12). W meczu tym KPW wypadło już znacznie lepiej, niż w ostatnim spotkaniu z Legią. Mimo wysokiego zwycięstwa KPW, spotkanie było b. ładne i prowadzone w szybkim tempie. U zwycięzców wyróżnił się Menel oraz obrona Wyżykowski — Sowiński.

Punkty zdobyli dla KPW: Menel, Zgliński i Czyżykowski po 11, Gregołajtys 6, Sowiński 5, Kapałka 4, Adach 2, dla Polonii: Ladziszewski 12, Jaśnicki 4, Perkowski 3, Ałaszewski i Kruszewski II po 2.

AZS — Legia 63:22 (27:10). Mecz mniej ciekawy od poprzedniego, bez tempa. Znaczna przewaga akademików, u których wyróżnił się Wilamowski. Kosze dla Legii padły jedynie ze sporadycznych wypadów.

Punkty zdobyli dla AZS: Wilamowski 18, Bednarek 17, Kulesza 12, Kurek 6, Koszarowski II 4, Grzeli i Nowrkowski po 3, dla Legii: Wileński 7, Poller 6, Bujakiewicz 4, Ziółkiewicz 3, Słabczyński 2.

W mistrzostwach prowadzi obecnie KPW 6 pkt. przed AZS 6 pkt. (1 porażka), Polonią 5 pkt., Warszawianką, Skrą i Legią.

B. K.

Ring wolny!...

al. Reksza i M. Szereszewski

powieść

1)

Zamiast prologu

Pewnej majowej niedzieli spadła na miasto wiadomość:

Kradzież w firmie „Brent".

Wczoraj w godzinach wieczornych dokonano wielkiej kradzieży w znanej firmie samochodowej „Brent", należącej do pp. Brylskiego i Eubera. Łupem włamywaczy padło kilkanaście tysięcy złotych, które wczoraj właśnie wpłynęły do firmy, a których nie zdążono zdeponować w P. K. O. Kradzieży dokonano podczas nieobecności właścicieli przedsiębiorstwa, bawiących chwilowo w Gdyni. W stolicy znajduje się obecnie jedynie dyr. Kosicki, który nie potrafił udzielić policji jakichkolwiek wskazówek, kierujących śledztwo na właściwą drogę.

W związku z kradzieżą zatrzymano do dyspozycji władz śledczych urzędnika Mariana Jedlicza, który, ciesząc się specjalnym zaufaniem pracodawców, mieszkał w lokalu przedsiębiorstwa".

Zuchwałe włamanie w śródmieściu

„...podczas nieobecności właścicieli. Kradzieży dokonano między godziną 21 a 22. Dozorca domu nie zauważył nikogo podejrzanego, mimo, że obserwuje pilnie wszystkich wchodzących i wychodzących, pilnując kilku magazynów i biur, znajdujących się na terenie posesji. Wejście do biur firmy „Brent" znajduje się w bramie, a więc w miejscu bardzo widocznym, i jakakolwiek manipulacja przy drzwiach musiałaby zwrócić uwagę dozorcy. Przypuszczalnie kradzieży dokonał ktoś doskonale obznajmiony z terenem, posługujący się podrobionymi kluczami, co zresztą zostało stwierdzone. Jako podejrzanego zatrzymano pracownika poszkodowanej firmy, znanego sportowca Mariana Jedlicza, którego jednak zaraz po przesłuchaniu zwolniono, za wstawiennictwem dyrektora Kosickiego.

Pismo sportowe potraktowało całą sprawę znacznie obszerniej:

„...natychmiast po doniesieniu o wypadku, specjalny wysłannik „Rekordu" udał się do urzędu śledczego, gdzie przez kilka godzin przetrzymano Mariana Jedlicza. Po przesłuchaniu świetny pięściarz został zwolniony i udało nam się przeprowadzić z nim krótką rozmowę.

Jedlicz, będąc przez tyle lat filarem klubu „Korona", którego prezesem jest dyr. Kosicki, cieszył się, jak wiadomo, nadzwyczajnymi względami przełożonych i mieszkał w jednym z pokojów przedsiębiorstwa. W krytycznym czasie był na mieście i wrócił do domu, w chwili, gdy na miejscu włamania była już policja. Oczywiście, popularny bokser nie ma nic wspólnego z całym wypadkiem, musiał jednakże złożyć konieczne w takich razach zeznania. Jedlicz jest szczerze zmartwiony stratą, jaką ponieśli jego pracodawcy i nie może odżałować, że nie wrócił do domu pół godziny wcześniej, kiedy, przypuszczalnie, złodzieje znajdowali się jeszcze w biurze! Wyobrażamy sobie, że gdyby wrócił wcześniej i zastał złoczyńców, przed wezwaniem policji konieczne byłoby wezwanie Pogotowia!

Przy okazji spytaliśmy o stan chorej ręki, która w minionym sezonie sprawiała tyle kłopotu mistrzowi. Okazuje się, że jest już wyleczona zupełnie, podobnie, jak i blizna nad lewym okiem. Jedlicz zdementował z uśmiechem pogłoski, jakie ostatnio pewna grupa ludzi puszczała w obieg po mieście, jakoby zamierzał wziąć rozłąkę z ringiem, na którym w ciągu ośmiu lat święcił tyle triumfów.

— No, nie jestem już młodzikiem, to prawda — mówi nam mistrz przy pożegnaniu — ale nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa. Jeszcze wielu młodych połamie sobie na mnie zęby!

Brawo stara gwardia!"

Ten sam „Rekord" przyniósł w kilka dni później nową sensację:

Jedlicz wystąpił z „Korony" i wyjechał z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Rozdział I

Przez ciasną i zadymioną salę jednej z popularnych kawiarni warszawskich, przepychał się powoli, ale konsekwentnie stary jegomość o niezdarnych trochę ruchach i zakłopotanej twarzy, w ubraniu nowym, eleganckim, ale nieodparcie nasuwającym podejrzenia, że jego właściciel nie zawsze rozstaje się z nim podczas nocnego spoczynku. W gentlemanie tym, bo wyglądał na gentlemana, mimo podejrzeń, którym daliśmy wyraz, nie było na pozór nic, coby zasługiwało na specjalną uwagę. Ot, poprostu, używając popularnego dziś określenia, „szary człowiek". Ale tylko na pozór. W istocie nie był wcale taki „szary", jak okaże się z dalszego rozwoju wypadków.

Kiedy wymanewrował z trudem z większej cieśniny między dwoma stolikami, przybranymi w dziesięcioosobowe towarzystwo, jeden z siedzących panów spojrzał nań z nietajonym zdziwieniem i trącił swego towarzysza.

— Ględzik tu, o tej porze? Pierwszy raz widzę go w ludzkim lokalu, o ludzkiej godzinie i w dodatku przeraźliwie trzeźwego!...

— Ten, który przyszedł? — zainteresowała się pewna pani, która nie mogła czegokolwiek nie wiedzieć — któż to taki?

— Z zawodu fotograf, z usposobienia mistyk, a z upodobania alkoholik.

— Ciekawe! — powiedziała śliczna pani, oceniając w pełni to harmonijne rozłożenie grzechów, gdyż jej mąż był akurat z zawodu mistykiem, z usposobienia alkoholikiem, a z upodobania fotografem.

Ględzik dobrnął tymczasem do najdalszego kąta sali i usiadłszy na krześle, poczuł się znacznie pewniej.

— Dla szanownego pana?...

— Mleko... Zresztą może kawa... Albo nie, herbatka!...

Miał zawsze kłopot z wyborem neutralnych płynów.

— Więc, co mam podać?...

— Proszę szklankę mleka!

Zapalił papierosa i błądząc, niby bezwiednie wzrokiem po sali, szukał pilnie tego, kogo chciał koniecznie spotkać. Znalazł. Niedaleko w towarzystwie nieznanego mu mężczyzny siedział właśnie Piotr Kosicki, dyrektor firmy „Brent" i prezes klubu „Korona".

(D. c. n.)

Pozycja naszych narciarzy w Chamonix

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mistrzostwa świata



AUSTRJAK BRADL I NORWEG BIRGER RUUD
triumfatorzy skoków w Chamonix.



KRAUSS (NIEMCY)
był rewelacją wśród skoczków w Chamonix.



ROEN (NORWEGIA)
wygrał mistrzostwo F. I. S. w kombinacji norweskiej w Chamonix.

Chamonix, 18 lutv.

Dziś zakończyły sie doroczne zawody FIS, nazwane po raz pierwszy mistrzostwami świata. Dotad tytuł ten przysługiwał tylko zawodom olimpijskim. Gdy jednak statut olimpijski nie da sie pomieścić w ramach statutu amatorskiego FIS, gdy sa wszelkie dane po temu, że Olimpiada narciarska już sie nie odbedzie, już dziś nadano zawodom FIS miano mistrzostw świata.

Aby podnieść splendor tych zawodów, przysłali Skandynawowie swe najsilniejsze drużyny. Zapewne, brak było Finna Nurmeli, ale tylko dlatego, że mieszka on na południu Finlandii i z braku śniegu nie mógł trenować. Zapewne, Norwegowie oszczedzali swych świetnych biegaczy Hagena, Hattena i Vestada na mecz z Finlandia, który odbedzie sie w pierwszych dniach marca w Lahti, zapewne, Szwedzi nie przysłali swych najlepszych z Larssonem na czele, chcac dać pole do popisu młodym siłom. Na ogół jednak Skandynawia zawodów nie zlekceważyła.

DWA WIELKIE POJEDYNKI

Na zmiennych i kapryśnych śniegach Chamonix, które pare razy zmieniały sie z lekkiej, mokrej papki w zmarzła grude, pod niebem alpejskim, ku któremu siega Mont Blanc, które rzadko darzyło nas słońcem, a cześciej deszczem na zmiane ze śniegiem, odbył sie wiec wielki pojedynek Skandynawów w konkurencjach klasycznych, a środkowej Europy — w zjazdach.

Tym razem poszczęściło sie Norwegom a nie powiodło wielkim triumfatorom biegów z Garmisch — Szwedom. Przegrali oni sztafete, dajac sie zdystansować nawet Włochom. Jest to jednak triumf dorywczy. Jutro, w innych warunkach śnieżnych, w innym terenie karty moga si eodwrócić.

NOWA GWIAZDA NORWEGII

Jedno jest pewne: Norwegowie maja dziś zawodnika tej klasy, która zademonstrował Szwed Larsson w Garmisch — Larsa Bergendhala. On to wygrał sztafete doganiajac prowadzacego Fina Falkamena, on wygrał „18"-ke mimo, że po 3 km minał Francuza Mermoud i dalej biegł już samotnie, goniac Finów i Szweda Hansona, którzy mieli jeszcze na 12 km lepsze czasy.

STYL TWORZY KLASE

Skandynawowie sa w biegach klasa dla siebie przede wszystkim dzieki swemu stylowi. Czy to dwukrokiem, czy trójkrokiem pod góre, czy po płaskim biegna, a nie ida. Stad też owe rażace przewagi nad wiekszościa biegaczy środko - europejskich, doskonałych przecież technicznie. Taki Bergendhal bije Bronka Czecha na dystansie 1 km. o ponad 150 m! Przełóżmy to sobie plastycznie na bieg lekkoatletyczny — 10 km i wyobraźmy sobie, że np. Noji bije kogoś na tym dystansie o 1500 m. Co powiemy o takim zawodniku?

TRZYMAJA SIĘ CZESI I WŁOSI

Dorównuje Skandynawom w tej chwili zdecydowanie tylko ekstraklasa czeska — Musil i Berauer i włoska Demetz i Gerardi. W razie pomyślnych warunków moga Włosi nawet przewyższyć niektóre państwa jak Szwecje. Ale Szwecie bez Larssona, Wickstroema, słowem — młoda Szwecje!

POLACY... W TYLE

My stoimy wyraźnie w tyle. Nie pomoga zapewnienia Nowackiego, że gdyby nie wypadek — byłby pobił Czechów. I na starcie i na trasie widać było, że daleko mu do Skandynawów. Dopóki narty biegowe nie stana się u nas takim sprzetem powszechnego użytku, takim środkiem komunikacji jakim sa w Skandynawii, dopóty nie będziemy mogli dorównać ludziom z północy. Lata treningu sportowego, najsumienniejszego, moga nam wprawdzie przywrócić nasza pozycje w środkowej Europie, zabrana przez Czechów, Włochów, Szwajcarów, Jugosłowian, nawet Francuzów... Ale tylko dzieciństwo spedzone na nartach, może przybliżyć Polaków do Skandynawów.

NORWEGOWIE — KRÓLOWIE SKOKÓW

W skokach królują już samotnie Norwegowie. Bo też kultura skoków, rodzaca sie z kultury kombinacji, u nich tylko jest rozwinieta. Może „wyskoczyć" jakiś Stanisław Marusarz, który dziś jeszcze jest postrachem dziennikarskiej trybuny Norwegów (a więc pewnie i całej Norwegii), może „wyskoczyć" jakiś Bradl. Ale Norwegowie maja kandydatów na takich Bradlów i Marusarzy dziesiatki.

Tam długość skoków idzie w parze ze stylem. W Europie albo skacze się blisko, albo brzydko, albo laduje się niepewnie. Harmonia jest rzecza rzadka. Nawet taki talent jak Marusarz nie zdobył jej w pełni nigdy.

MARUSARZ W CHAMONIX

W Chamonix. Marusarz skakał jako półinwalida z ta bohaterska zacietościa, która go cechuje gdy przyjdzie do bezpośredniej walki, ale której nie ma, gdy chodzi o trening. Niewatpliwie wpłyneła na ocene jego skoków, zwłaszcza jeśli chodzi o styl, niemal unieruchomiona prawa reka. Nie pozwalała mu ona na spokojne szybowanie w powietrzu, a przeszkadzała w odbiciu i dlatego może skoki były krótsze niż w Garmisch. Ale wydaje się nam, że zdrowa reka nie osiagnałby Polak dzisiaj swej dawnej formy, że nie dałby rady Austriakowi Bradlowi.

INNI JESZCZE SŁABSI

Inni skoczkowie polscy sie nie spisali. Bronek Czech tylko w jednym skoku w konkursie do kombinacji dowiódł, że może być groźny, lecz dla tzw. drugiej klasy norweskiej, a wiec dla ekstraklasy europejskiej. Pamietajmy bowiem, że Norwegowie, którym dorównał wtedy, przegrali bez wyjatku w konkursie otwartym ze Stanisławem Marusarzem. Trzy inne skoki Czecha były ostrożne. Nic dziwnego, że nisko je oceniono. Dlatego też przegrał Czech, w konkursie otwartym, pojedynek wewnetrzny z Andrzejem Marusarzem.

OBIEKTYWNI SĘDZIOWIE

Kolegium sedziowskie było tym razem na na ogół obiektywne. Potrafiło więc np. nisko oceniać styl Norwegów Busteruda, Kaarbyego, Sundeta. Niezrozumiałe było tylko wysforownie naprzód Szwajcarów, o pięknym locie w powietrzu, lecz bez odbicia, a więc o skokach krótkich, oraz juniora niemieckiego Kraussa. Może dlatego, że w kolegium był Szwajcar Strauman.

REWELACJA CZESKA

Sensacja swego rodzaju była forma skoczków czeskosłowackich. I Steinmueller i Budarek, jeśli chodzi o długości, kroczyli na czele. Steinmueller upadł jednak, a Budarek skakał bardzo brzydko. W każdym razie, grozi nam, że i w tej konkurencji niebawem Czesi nas zdystansuja.

ZJAZDY — DOMENĄ ŚR. EUROPY

W zjazdach wlczyli ze sobą znakomici technicy alpejscy Szwajcarii, Austrii, Niemiec, Francji i Włoch. Do tego pięciomeczu wmieszali sie Norwegowie, którzy swą maestrie zawdzieczaja bynajmniej nie precyzyjnej technice. Są to poprostu znakomici skoczkowie, którzy maja niezrównana pewność jazdy. Natomiast gdy przychodzi do slalomu, którego skokami terenowymi wygrać nie można, widać odrazu braki techniki.

CO ROBI WŁASNY TEREN

Z wielkiej batalii alpejskiej wyszli zwycięsko Francuzi: Allais, Lafforgue. Zajeli oni dwa pierwsze miejsca. Nie jest to jednak dowodem wyższości Francuzów, a poprostu działa handicap własnego, znanego na pamięć terenu, handicap slalomu wytyczonego przez zwyczliwego przyjaciela. Francuzi są tylko równi swym konkurentom i za tydzień czy dwa beda z równym powodzeniem przegrywać. Lafforgue — napewno, Allais — to bodaj naprawde ekstraklasa!

Równość owych pieciu państw alpejskich jest zupełna. Brawura wyróżniaja się Włosi wyrafinowana technika Austriacy i Niemcy.

A GDZIE POLACY?...

Widzieliśmy w roku zeszłym i bieżacym cała nasza ekstraklase w walce z zagranica. Należymy zdecydowanie do grupy drugiej: technika wciaż jeszcze szwankuje; widać to zwłaszcza w slalomie; bramki są brane wciaż jeszcze na kantach nart, stad pewne nierówności w jeździe i stad pewne załamywanie sie przy zbyt szybkim tempie, którego nam nie brakuje. W zjeździe różnice opanowania terenu i szybkości jeszcze wyraźniej odbijaja sie w czasach.

Brawura dorównywuje najśmielszym Stanisław Marusarz. Ale nie jesteśmy zdania kierownictwa drużyny, że mógł on sprawić niespodzianke.

BRAWURA MARUSARZA

Prawda, jechał jak diabeł. Prawda, że w chwili najwiekszego pedu — bo szusował tam gdzie nikt nie szusował — trafił akurat na... leżącego konkurenta. Ale to prawda też, że tego szusa można było ustać tylko cudem, tylko wiec cudem mogła być niespodzianka.

Wydaje sie nam, że w Zakopanem nie naucza sie Polacy tych subtelności techniki, która dzieli nas od ekstraklasy. Tego można sie nauczyć tylko w Alpach, w licznych zawodach na stromych i łagodnych stokach — stokach, innych niż w Tatrach. Dałoby to nam też rutyne miedzynarodowa, konieczną dla regularności jazdy. Schindler nie szczekał by zebami ze zdenerwowania, tak jak to było w Chamonix.

W OGÓLE PECH!

Był to doprawdy nasz najbardziej pechowy wyjazd. Wypadki dziesiatkowały nas. Kierownik ekspedycji w pierwszym dniu dostał grypy i wstał dopiero pod koniec zawodów.

Dobra jego strona było zobaczenie Chamonix, miejscowości pieknej, pełnej uroku. U stóp Mont Blanc rzucano nam pełnymi garściami pod stopy perły gościnności francuskiej. Od gospodarza hotelu, który opiekował sie drużyna, jak własnym dzieckiem, aż do Muekenbrunna, byłego mistrza Polski, który wyrósł na miejscowego potentata, wszyscy prześcigali sie w uprzejmości.

W organizacji było pełno usterek, ale oprawa zewnętrzna była wspaniała. Przepiekne wieńczenie zwycięzców na placu Balmat przy dźwiękach orkiestry strzelców alpejskich pozostawi niezapomniane wrażenie.

Burmistrz Zakopanego, inż. Zaczyński, który bawił tu w czasie Igrzysk wiele rzeczy bedzie mógł zapożyczyć, aby uświetnić mistrzostwa narciarskie świata, które odbeda się za dwa lata w Polsce.

St. Kothert.



NIEMI (Finlandia)
zwycięzca 50-ki

Wrażenie w kraju

Nasz specjalny wysłannik na mistrzostwa F. I. S. do Chamonix, red. Stanisław Rothert nazwał ekspedycje tegoroczną — najbardziej nieudana. Istotnie, wyniki narciarzy polskich zrobiły w kraju fatalne wrażenie tym bardziej, że szczupła 5-osobowa drużyna musiała uchodzić za elite zawodnicza, od której oczekiwano sukcesów, a nie obniżenia pozycji dotychczasowej.

Wszak Br. Czech, St. i A. Marusarze, Nowacki i Schindler — to mistrzowie polscy, każdy w swoim fachu. Ich pozycja zatem w hierarchii miedzynarodowej określa szczyty naszych możliwości. Jak wypadło to porównanie sił na śniegu Chamonix, niech mówia miejsca zajete przez najlepszych Polaków:

bieg 18 km — 35) Br. Czech, o 12 min. w tyle za zwycięzca. Dwu wycofanych, jeden 44-ty i ostatni. Przed nami wszystkie narodowości.

skoki otw. — 12) St. Marusarz nota o 25 pkt. gorsza od zwycięzcy. Pozostali dwaj na 25 i 27 miejscu.

kombinacja — 7) Br. Czech nota o 47 pkt. gorsza od zwycięzcy.

Wynik kombinacji, optycznie mógłby być uważany za dobry, gdyby nie fakt, że startowało doń wogóle tylko 15 (!) narciarzy i że przed Polakiem znalazł sie i tym razem Czech — Berauer, jako najlepszy środkowo-europejczyk.

Być może sprawy wygladałyby inaczej, gdyby nie kontuzja podczas zjazdu St. Marusarza typowanego na konkurenta Norwegów w skokach i pierwszego naszego kombinatora. Ale ta właśnie okoliczność nie może sie pomieścić w głowie zwykłych miłośników sportu.

Czemu zgłaszano St. Marusarza i Br. Czecha do komb. alpejskiej, gdzie ryzyko wypadku jest zawsze duże, a szansa sukcesu nie istniała wogóle?! Równocześnie przecież liczyło się na duże możliwości w późniejszym konkursie skoków i w kombinacji.

Tej specjalnej polityki narciarskiej nikt nam — jak sie to mówi—nie „przetłumaczy".

W efekcie, udział nasz w mistrzostwach F. I. S. przyniósł wyraźne zdeprecjonowanie dotychczasowej pozycji narciarstwa polskiego wobec zagranicy, a w kraju — uczucie zawodu, połaczonego ze zdziwieniem.

Jak bywało dotąd

BIEG 18 KM:

Rok 1929: Motyka Zdz. 13-ty za 7 Skandynawami, Niemcem Krebsem, Czechosłowakiem Douthem, Szwajcarem Bussmanem i Czechosłowakiem Fisherem. Krzeptowski 19-ty.

Rok 1930: Szostak 52-gi, Czech 63-ci. Sklasyfikowanych 82.

Rok 1931: Polacy nie startowali z powodu niestartowania Niemców w Polsce.

Rok 1932: Czech 18-ty, Marusarz St. 25-ty.

Rok 1933: Czech 31-y, Marusarz 32-gi.

Rok 1934: Marusarz 63-ci, Czech 70-ty. Startowało 163.

Rok 1935: Górski 23-ci, Haratyk 69-ty.

Rok 1936: Górski 22-gi, Orlewicz 32-gi.

Rok 1937: Czech 35-ty.

KOMBINACJA

Rok 1929: Bronisław Czech — 4-ty za trzema Norwegami.

Rok 1930: Czech — 28-my, przed Polakiem trzech zawodników środkowo-europejskich.

Rok 1931: Polacy nie startowali.

Rok 1932: Czech — 7-my za Skandynawami i Bartonem (Czechosłowacja), Marusarz 27-my.

Rok 1933: Marusarz St. 6-ty.

Rok 1934: Marusarz St. 7-my za samymi Skandynawami.

Rok 1935: Czech 9-ty, Marusarz 11-ty.

Rok 1936: Marusarz St. 7-my za Norwegami i Czechem Simunkiem, Br. Czech 15-ty.

Rok 1937: Czech 7-my, za Skandynawami i jednym Czechem Berauerem.

SKOKI:

Rok 1929: Br. Czech 10-ty za Skandynawami, Austriakiem Kratzerem i Niemcem Recknaglem.

Rok 1930: Br. Czech 34-ty za Skandynawami i Szwajcarem Kaufmanem (22).

Rok 1931: Polacy nie startowali.

Rok 1932: Br. Czech — 12-ty, za 7 Skandynawami, 2 Szwajcarami, Japończykiem i Amerykaninem. Marusarz St. — 17-ty.

Rok 1933: Łuszczek — 8-my za 6 Skandynawami i Niemcem Lucke. Czech — 27.

Rok 1934: Marusarz — 21-y za Skandynawami i 2 Niemcami.

Rok 1935: Marusarz St. — 4-ty za Skandynawami, Br. Czech — 11-ty.

Rok 1936: Marusarz St. — 5-ty za Skandynawami. Marusarz A. — 21-y.

Rok 1937: Marusarz St. — 12-ty.

MIEJSCA ZAWODÓW

Rok 1929: Zakopane.
„ 1930: Oslo.
„ 1931: Oberhof.
„ 1932: Lake Placid — Olimpiada.
„ 1933: Innsbruck.
„ 1934: Solleftea.
„ 1935: Stary Smokowiec.
„ 1936: Garmisch Partenkirchen — Olimpiada.
„ 1937: Chamonix.



SCHEIBERTÓWNA (CHORZÓW)
zdobyła tytuł mistrzowski.

Braddock gra na dwie strony

JEDEN — 1½ MILIONA
DRUGI — OCHŁAPY

Z Nowego Jorku donoszą, że przed atletyczną komisją Illinois, w piątek w nocy, doszło do podpisania umowy pomiędzy mistrzem świata Jimmy Braddockiem — a Joe Louisem, na mecz w dniu 22 czerwca. Mecz ma sie odbyć w Comiskey — Parks w Chicago, przyczem Braddock otrzymać ma pół miliona dolarów podczas gdy Louis będzie sie musiał zadowolić tylko 7.5% wpływów.

Wiadomość ta nie byłaby aż tak sensacyjna, gdyby nie fakt, że Braddock musi bronić swego tytułu w walce ze Schmelingiem i że mecz ten został zatwierdzony na 3 czerwca, a więc przedtem. Odbędzie się on w Nowym Jorku w Madison Square Garden.

Czyżby Braddock nie czuł się na siłach i w przekonaniu, że z Niemcem straci tytuł woli już teraz zawrzeć umowę na wielkie sumy? Czy też mr. Jacob stara sie tylko odwrócić zainteresowanie opinii od meczu Braddocka ze Schmelingiem?

Zapowiedź meczu Braddocka z Louisem odbiłaby się mocno na kieszeni organizatorów meczu nowojorskiego i odciągnęłaby sporą ilość widzów.

Ale kto ich tam w Ameryce zrozumie!...

TORRANCE NIE WIEDZIAŁ NIC...

W amerykańskich kołach bokserskich wybuchł skandal, gdyż okazało się, że znokautowani przez byłego rekordzistę świata w pchnięciu kulą, Jacka Torrance — przeciwnicy, płaceni byli za swoje błyskawiczne porażki.

W wyniku tej afery komisja bokserska st. Luisiana ukarała wszystkich znokautowanych przeciwników i managera Torrance'a grzywną pieniężną w wysokości 300 dol. od każdego.

Nie ukarano jedynie samego Torrance'a, gdyż komisja stanęła na stanowisku, iż nie był on winien w tej aferze.

Risko pokonany

STEELE — RISKO

Niemal równocześnie zbiegły się dwie walki o mistrzostwo świata wagi średniej. O pierwszej już wiemy: Thiel pokonał Brouillarda w Paryżu. Ale Marcel Thiel nie jest uznawany w Nowym Jorku. Tam mistrzem świata jest tylko Amerykanin Freddie Steele.

W piatek Steele musiał bronić swego mistrzowskiego tytułu przed zakusami naszego „amerykańskiego rodaka", Babe Risko-Pyłkowskiego.

Mecz odbył się w przepełnionej sali Square Garden. Był to pierwszy występ Steele'a na gruncie nowojorskim. Stąd też wielkie zainteresowanie meczem, który należał do najciekawszych w sezonie.

Była to walka zażarta i niesłychanie emocjonująca. Trwała pełnych 15 rund. Mistrz zatrzymał tytuł przy sobie. Był szybszy w atakach, jego lewa pracowała dokładniej i szybciej. Dzięki niej zdobył też Steele przewagę i rozstrzygnął większość rund na swoją korzyść.

Pyłkowski kilkakrotnie usiłował przełamać atak Steele'a, często mu się to udawało, ale w decydujących momentach ciosom jego brakło wykończenia. Steele był stanowczo technicznie lepszym zawodnikiem.

Mimo porażki, Pyłkowski zdobył sobie uznanie widowni. Przegrał, ale nieznacznie, wykazując, że należy w dalszym ciągu do czołowej stawki bokserów w wadze średniej.

CO ROBIĄ SONIA I KARLI?

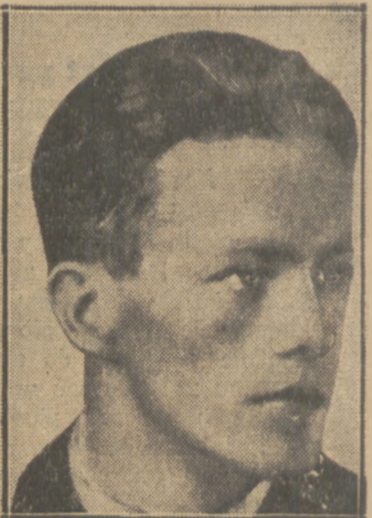
Karol Schaeffer, zadebiutował, jako zawodowiec, w rewii „Zabawy lodowe 1937 r." w Chicago, występem tym rozpoczynając tournee po Stanach Zjednoczonych, za które otrzymał ok. 50 tys. dolarów.

Ładny grosz...

Równocześnie z innego krańca Ameryki donoszą, że po nakręceniu pierwszego filmu, mistrzyni olimpijska w jeździe figurowej na lodzie — Sonia Hennie przerwała na dłuższy okres pracę dla filmu.

W tych dniach występem swym w Nowojorskim Madison Square Garden rozpoczęła słynna łyżwiarka tournee pokazowe po większych miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Być może, mistrzowie olimpijscy spotkają się podczas tych wędrówek, ale w jakże innych rolach.



CZECH BERAUER
wyprzedził Bronisława Czecha w kombinacji na mistrzostwach F. I. S.



FINAŁ SETKI PANÓW
który rozstrzygnął na swoją korzyść Trojanowski II.



KAŁUŻOWA WYGRYWA SPRINT
na zawodach lekkoatletycznych w hali CIWF.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI